KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

ROK XXIII. SOSNOWIEC, PONIEDZIAŁEK 12 GRUDNIA 1932 R. Nr. 294.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. | Prenum. 3.50 zł. mies. (zagranicą 5.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy

Red. Ciesielski

ODPOWIADA Z... WIĘZIENIA.

W poniedziałek przed sądem apelacyjnym w Toruniu rozpocznie się rozprawa przeciwko redaktorowi Ciesielskiemu i towarzyszom, oskarżonym o zajścia w Gdyni, podczas zlotu sokolego w połowie lipca rb. Sąd toruński nie zażądał stawiennictwa red. Ciesielskiego, który przebywa obecnie w więzieniu w Warszawie. Oskarżać będzie w rozprawie toruńskiej prokurator Wegedis, ten sam, który oskarżał w procesie gdyńskim. W międzyczasie został on mianowany prokuratorem sądu apelacyjnego.

Klęska sanacji

W WIELKOPOLSCE.

Onegdaj odbyły się wybory do sejmików powiatowych w powiatach Mogileńskim, Kościańskim i Kępińskim.

W pow. Kościańskim sanacja skupiła 8 procent oddanych głosów, uzyskując zaledwie 4 mandaty. Stronnictwa opozycyjne zdobyły 90 proc. głosów.

W pow. Mogileńskim, gdzie, w 6 okregach listy narodowy zdobył 18 mandatów. W 3 okręgach, gdzie nie unieważniono list opozycyjnych, sanacja na 16 mandatów, zdobyła zaledwie 1.

W pow. Kępińskim zdawna ugruntowaną na wsi przewagę zatrzymały „Piast" i N. P. R. Od pewnego jednak czasu zaznacza się i w tych także stronach, jak i w całej Wielkopolsce, duży wzrost wpływów obozu narodowego.

Rozporządzenie o dozorze

NAD WYROBEM I OBIEGIEM MĄKI.

WARSZAWA, 11.12. — Minister opieki społecznej wydał w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu rozporządzenie w sprawie zmiany rozporządzenia 29 października 1929 o dozorze nad wyrobem i obiegiem mąki i wyrobów mącznych.

Rozporządzenie to ustala obowiązek wykazywania na kartkach, przyklejanych do bochenków chleba oprócz rodzaju mąki żytniej, również gatunki mąki, z którego chleb został wypieczony. Zarządzenie to dotyczy chleba żytniego.

Rozporządzenie wejdzie w życie siedem dni po ogłoszeniu.

Zrzeczenie się obrony

CIUNKIEWICZOWEJ PRZEZ ADWOKATA JAROSZA.

KRAKÓW, 11.12. — Sąd krakowski przystępuje w poniedziałek do rozpatrzenia sprawy Marji Ciunkiewiczowej z Jakuckich, 1-o voto Dramińskiej, II-o voto Charłupskiej, ostatnio rozwódki, liczącej lat 46 stale zamieszkałej w Paryżu.

Obrońca Ciunkiewiczowej, która na wolności przebywa za kaucją 10.000 zł. i mieszka w pensjonacie „Bristol" w Krakowie, ma być tylko adw. dr. Woźniakowski z Krakowa, bowiem dotychczasowy główny obrońca Ciunkiewiczowej, adw. Jarosz, w ostatniej chwili, zrzekł się prowadzenia obrony i na proces do Krakowa nie przybędzie.

Zrzeczenie się to przez adw. Jarosza prawie w przededniu procesu stanowi nielada sensację. Przyczyn nie można ustalić, gdyż adw. Jarosz odmówił wyjaśnień. Należy się tylko spodziewać, że pewne rewelacyjne momenty, dotyczące tej sprawy, które kwalifikowały się do rozpatrywania przy drzwiach zamkniętych, nie będą miały miejsca na rozprawie.

Dwaj świadkowie, wskazani swego czasu przez adw. Jarosza, którzy mieli na rozprawie rzucić pewne charakterystyczne światło na tło zaginięcia kosztowności, też nie przybędą na proces. W świetle tych ostatnio powstałych okoliczności sprawa Ciunkiewiczowej nabiera jeszcze mocniejszego posmaku.

Samobójstwo kwestora

UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO.

Zamieszkały w gmachu uniwersytetu warszawskiego kwestor 65-letni p. Henryk Wagner, wystrzałem z rewolweru w głowę pozbawił się życia. Wypadek ten wywarł zrozumiałe wrażenie wśród profesorów i studentów uniw. warsz.

Wybór Prezydenta Rzeczypospolitej

odbędzie się w maju b. r.

WARSZAWA, 11.12. — Jak wiadomo, wybory Prezydenta Rzplitej odbyć się muszą przed końcem maja przyszłego roku. W związku z tem utrzymuje się przekonanie, że do tej pory sanacja nie będzie usiłowała zmienić Konstytucji i wobec tego wybory odbędą się na podstawie obecnie obowiązujących przepisów.

Kandydatów na godność prezydenta jeszcze się nie lansuje, krążą jednak pogłoski o ewentualnej kandydaturze obecnego premjera Prystora. Są to naturalnie tylko domniemania.

Rząd Stanów Zjedn. rozważy

trudności położenia Polski.

NOWY JORK, 11.12. — „Herald Tribune", w depeszy z Waszyngtonu donosi, że rząd Stanów Zjednoczonych przygotowujeodpowiedź na noty Polski i Belgji, zapewniając te państwa, że trudności, o których wspominają w swych notach, będą w całej rozciągłości wzięte pod uwagę przez rząd amerykański.

Obrady Rady naczelnej

Stronnictwa ludowego.

WARSZAWA, 11-XII (tel. wł.)

Przez całą niedzielę toczyły się obrady Rady naczelnej Stronnictwa ludowego.

Poseł Malinowski wygłosił referat gospodarczy, podkreślając znaczenie solidarności chłopskiej pod względem politycznym i gospodarczym.

Najwięcej zainteresowania wzbudził referat posła Witosa, który był nastrojony bardzo radykalnie i opozycyjnie. P. Witos domagał się zaostrzenia opozycji w kraju i parlamencie, ale przy jednoczesnem utrzymaniu jej w granicach prawa.

Sprawę ewentualnego złożenia mandatów, łącznie z całą opozycją poruczono klubowi parlamentarnemu.

Poseł Graliński mówił o sytuacji międzynarodowej, podkreślając pokojowość polityki polskiej i nawoływał do oparcia jej na ścisłem porozumieniu całej demokracji świata.

Dyskusja utrzymana była w tonie wybitnie opozycyjnym i podkreślała solidarność chłopską.

Tragedja b. pułkownika

wojsk polskich.

PRZEMYŚL, 11.12. — Dnia 16 listopada w południe pociągiem pośpiesznym wyjechał z Przemyśla do Lwowa emerytowany pułkownik wojsk polskich Stanisław Rożen dla załatwienia spraw handlowych jako kierownik Spółdzielni Zw. Rolników w Przemyślu. Płk. Rożen miał powrócić jeszcze tego samego dnia. W dniu 17 listopada płk. Rożena widziano w kawiarni Georgea, gdzie przebywał ze znajomymi, i od tej chwili wszelki ślad jego zaginął. Wszczęte przez władze na skutek interwencji rodziny poszukiwania trwały blisko 2 tygodnie bezskutecznie. Dopiero 7 grudnia płk. Rożen zjawił się niespodziewanie w kościele Marji Magdaleny, gdzie poznał go jeden z dawnych towarzyszów broni. Ów znajomy podszedłszy do płk. Rożena stwierdził wyraźne oznaki nienormalnego stanu umysłowego połączone z ogromnem fizycznem wyczerpaniem.

Jak ustalono, pułkownik Rożen po wyjściu z kawiarni Georgea wyszedł za miasto i błąkał się po okolicznych lasach przez 20 dni. Wezwany lekarz stwierdził u pułkownika Rożena zanik pamięci od chwili wyjścia z kawiarni do chwili odnalezienia i zaordynował umieszczenie go w jednej z lecznic prywatnych. Pułkownik Rożen za czasów austrjackich był wybitnym lotnikiem wojskowym, następnie wstąpił do lotnictwa polskiego i w roku 1928 przeszedł na emeryturę. Podczas swej służby w wojsku austrjackiem uległ paru katastrofom samolotowym, co odbiło się ujemnie na jego stanie nerwowo-psychicznym. Przed odjazdem do Lwowa zdradzał wielkie zdenerwowanie z powodu niepowodzenia w związku z działalnością handlową.

Wręczenie nagród

IM. NOBLA.

Sztokholm 11-12. Wczoraj wieczorem odbyło się w Sztokholmie uroczyste rozdanie nagród fundacji im. Nobla. Na uroczystości obecni byli członkowie domu królewskiego, przedstawiciele rządu, świata naukowego i zarządu fundacji Nobla.

Po przemówieniach król szwedzki wręczył nagrody z dziedziny fizyki dr. Irwingowi Langmuir (St. Zjedn.), oraz z dziedziny filozofji i medycyny prof. Sahrrington (Oksford) i prof. Adrianowi (Cambridge). W imieniu Galsworthy,ego który z powodu złego stanu zdrowia nie mógł przybyć do Sztokholmu, nagrodę odebrał poseł brytyjski.

Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem szwedzkiego hymnu narodowego.

Monopol węglowy

W AUSTRJI.

WIEDEŃ, 11.12. — Zapowiedziana przez min. handlu ankieta w sprawie monopolu węglowego, która miała się odbyć 14 b. m. została odroczona do 14 stycznia. Aż do tego dnia zarząd kolei państwowej zdoła prawdopodobnie zestawić materjały, na których podstawie chce udowodnić, że zachodzi konieczność scentralizowania dowozu węgla. O ile miałoby istotnie zwyciężyć to zapatrywanie, to wprowadzenie w życie monopolu nie nastąpiłoby przed 1-ym kwietnia, bo do tego dnia starczy obecnego zapasu węgla w Austrji.

Japonja zaprasza

SOWIETY DO WSPÓŁPRACY.

LONDYN, 11.12. Agencja „Szinbun Rengo" donosi z Tokio, że przedstawiciel Japonji w Moskwie zwrócił się do rządu sowieckiego o współpracę sowieckich sił wojskowych z armją japońską i mandżurską, dla zabezpieczenia pokoju i ładu w Mandżurji północnej. Współpraca ta przyczyniłaby się — zdaniem rządu japońskiego — do odprężenia sytuacji politycznej na Wschodzie.

Nowy opiekun

MARNOTRAWNEGO HRABIEGO.

Do Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynęło podanie adw. Franciszka Paschalskiego ze zrzeczeniem się kurateli nad marnotrawnym hrabią Jarosławem Potockim. W podaniu swojem wskazuje jednocześnie adw. Paschalski, że następcą jego powinien zostać finansista, gdyż tego wymaga interes pupila.

Jednocześnie do Sądu okręgowego wpłynęło podanie rodziny Jarosława Potockiego, która prosi o mianowanie na miejsce adw. Paschalskiego, adw. Stanisława Święcickiego, bliskiego współpracownika adw. Paschalskiego.

Sąd okręgowy w Warszawie wyznaczył termin sesji, na której nastąpi mianowanie kuratora Jarosława Potockiego na dzień 10 stycznia r.b.

Skazanie płk. Brzoza-Brzeziny

za fałszywe zeznania o dostawach dla wojska.

WARSZAWA, 11.12. — W wojskowym sądzie okręgowym zakończył się proces pułkownika artylerji Brzozy-Brzeziny. Początek procesu sięga jeszcze 1927 r. Płk. Brzoza-Brzezina oskarżony został o cały szereg nadużyć, oszustw i fałszywych meldunków z okazji dostaw do pułków, któremi zawiadywał. Wojskowy sąd okręgowy w Grudziądzu skazał płk. Brzozę-Brzezinę na 2 lata więzienia i wydalenie z korpusu oficerów. Skazany odwołał się do Sądu Najwyższego, który uchylił pierwszy wyrok. Sprawę przekazano do wojskowego sądu okręgowego w Warszawie, który z pośród 14-stu zarzutów skazał płk. Brzozę-Brzezinę z 4-ch, a mianowicie oszustwa i fałszywych meldunków. Płk. Brzoza-Brzezina ponownie odwołał się do Sądu Najwyższego. Wojskowy Sąd Najwyższy fałszywych meldunków, kasując część wyroku, dotyczącą oszustwa. Sprawa ponownie została skierowana do wojskowego sądu okręgowego w Warszawie, gdzie dopiero wczoraj, po 2-tygodniowej rozprawie, została ukończona. W wyniku rozprawy wojskowy sąd okręgowy w Warszawie uznał płk. Brzozę-Brzezinę niewinnym oszustw. Wobec tego ostatecznie, po kilku latach sądowania się, ustalono, że płk. Brzoza-Brzezina dopuścił się tylko fałszywych meldunków co do dostaw. Wojskowy sąd okręgowy wymierzył łączną karę, w wysokości 8-miu miesięcy więzienia. Dodać należy, że płk. Brzoza-Brzezina jest oficerem legjonowym i posiada szereg wysokich wojskowych odznaczeń.

ANASTAZJA DREWNOWSKA

DWIE POKUSY

11

— Nie — przestraszył się młody człowiek. — Panno Marysiu najmilsza, proszę mnie tak surowo nie karać. Co ja winien, że jestem młody? Niech pani powie odrazu, że się pani nie gniewa ani trochę, ani troszeczkę.

I pocałował ją przemocą w zniszczoną rączkę.

Tymczasem Anulka holowała do matki zasmuconą Dankę.

— No, jesteś — powitała ją gniewnie pani Służkowa, odwracając się na chwilę od tęgiej damy w średnim wieku, z którą właśnie konferowała. — Moja siostrzenica, Danuta Miedawska.

Danka ukłoniła się głową, nie wiedząc z kim ma do czynienia. Ale zaraz się zorjentowała, gdyż nieznajoma rzekła grzecznie:

—A, bardzo mi miło panią poznać, jestem Głuska. Słyszałam o pani bardzo dużo sympatycznych rzeczy od pana Szarzyńskiego. — (Anulka uszczypnęła matkę w rękę). — Mam nadzieję, że pani będzie u mnie z siostrą w niedzielę. Pani Barbara już mi obiecała.

— Ma się rozumieć. Takie zaszczytne zaproszenie... Owszem — mówiła, nie patrząc na Dankę, która odpowiedziała pani Głuskiej tylko uśmiechem. Nie chciała wyraźnie obiecywać, nie wiedząc, czy będzie mogła jechać. Spisek był aż nadto wyraźny.

— Zaprosiłam także pannę Marysię Bonkównę. Wiem, że się panie przyjaźnicie — mówiła pani Głuska, patrząc z widoczną przyjemnością na Dankę. — Miła dziewczyna, pracowita, obowiązkowa, rozsądna, solidna, dobra, gospodarna i, pomimo ciężkiej pracy i nieświetnych warunków materjalnych, zawsze w dobrym humorze. Anioł nie dziewczyna, zawsze mówię, że żałuję, że nie mam starszego syna, bobym ją sobie zagarnęła na synową.

Służkowa skrzywiła się dyskretnie. Uważała poglądy pani Głuskiej za głupie i oburzające, lecz nie protestowała, gdyż sąsiadka należała do najbogatszych potentatek w okolicy. Musiała się z nią po swojemu liczyć. Rzekła więc tylko ze słodkim uśmiechem:

— Pani ma złote serce, pani Zofjo, złote serce i dlatego nie widzi pani w ludziach nic złego.

— Jakto? — zdziwiła się pani Głuska.— Czy pani ma co do zarzucenia pannie Marysi?

— O, nic takiego — zachichotała fałszywie pani Barbara. — I ja pochwalam za gospodrność. Biedna dziewczyna musi być praktyczna, bo inaczej przymierałaby głodem. Nie mam jej też za złe, że przestaje z chłopami i nie pnie się za wysoko, tam gdzie jej nie proszą....

Na szczupłej twarzy pani Głuskiej odmalowało się oburzenie, które zaraz pierzchło przed rozbawieniem. Wykonała ręką wyraźnie lekceważący gest i rzekła:

— Nie bądźmy takie zacofane pani Barbaro. Zresztą panna Marysia pochodzi z rodziny szlacheckiej i jest dobrze wychowana. A gdyby nawet nie pochodziła, to jest więcej warta niż niejedna arystokratka.

Anulka, przysłuchująca się bacznie tej rozmowie, pochwyciła znaczący nacisk na ostatniem słowie i zaczęła przypatrywać się pani Głuskiej z wyrazem głębokiego namysłu.

— Wszystko dobrze — zgodziła się pani Barbara. — Żeby się tylko dobrze prowadziła, bo jak się doniesie do inpektora, to...

— Basiu! — zaprotestowała z rzadkim u siebie uniesieniem Danusia. — Nie mów tak, bo to poprostu.... poprostu..... — zająknęła się bezsilnie. — Siostra usłyszała jakąś plotkę — zwróciła się do zdumionej pani Głuskiej — i wierzy. To tak łatwo popsuć kobiecie opinję i....

— W moich oczach nikt nie popsuje pannie Marysi opinji — rzekła tonem lekkiego oburzenia pani Głuska. — Wesoła dziewczyna, lubi się zabawić, ale poza tem jest bez zarzutu. Kto rozsiewa o niej uwłaczające wieści?

Pani Barbara i Anulka wymieniły szybko porozumiewawcze spojrzenie, które nie uszło uwagi pani Głuskiej. Pani Barbara rzekła:

— Wiem z absolutnie pewnego źródła, że widziano, jak się całowała w życie... z żołnierzem.

— Co!

Anulka wzruszyła ramionami.

— Moja siostra widziała.

Pani Barbara uszczypnęła córkę, która zareagowała na to zdradzieckim piskiem.

D. c. n.

KRAJ PERMANENTNEJ REWOLUCJI

„Dżumhunijet“ — Turecka republika — w ciszy antolijskich dolin, bez hucznej reklamy i buńczucznych frazesów przechodzi okres prawdziwej rewolucji, która do gruntu przeorała senne życie Turków — Osmanów. Okres rewolucyjny w Turcji jeszcze trwa; nie zakończył się kilkoma większemi reformami, gdyż Mustafa Kemal Pasza podaje go w niewielkich dawkach. Chodzi nietylko o reformy ustrojowe, lecz o zerwanie, a raczej — bezustanne „zrywanie“ z dawną przeszłością.

Wystarczy rzucić okiem wstecz na dziesięcioletni okres tureckiej rewolucji. Po walnem zwycięstwie armji tureckiej nad Grekami, „szary wilk“ — Kemal Pasza czyni pierwszą próbę; usuwa panującego sułtana. Było to w listopadzie 1922 r., gdy pięciowiekowa potęga sułtanów osmanijskich prysła w przeciągu kilku dni. Ale sułtan, zrzekłszy się władzy świeckiej, zatrzymał tytuł kalifa — głowy świata muzułmańskiego. Kemal nie oponował: niechaj tak będzie! Po kilku miesiącach, gdy ugruntował swą władzę w Angorze, spokojnie i bez zbytniej „ruchawki politycznej“ pozbawił ostatniego sułtana kalifatu i skazał cały ród sułtański na banicję.

W r. 1923 proklamowana zostaje Republika Turecka, a prezydentem obwołano Kemala. Reakcjoniści — islamici jątrzą przeciw nowemu ustrojowi. „Szary wilk“ znów pokazuje kły: zniesione zostają religijne trybunały (szri), klasztory (teke) i szkoły wyznaniowo - muzułmańskie (medresse). Upływa pewien okres czasu, Kemal Pasza wprowadza nowy kodeks cywilny, wzorowany na nowoczesnem prawie szwajcarskiem, włoskiem i niemieckiem. Gdy naród przyzwyczaja się do tej reformy, Ghazi wprowadza dalszą, haremy ulegają przymusowemu rozwiązywaniu, niewiasty stają się pełnoprawnemi obywatelkami państwa. A należy pamiętać, że wprowadzając swe reformy, musiał Kemal przezwyciężyć niezliczone trudności, oparte na wielowiekowej tradycji, na religijnych przepisach, na ospałości i wrodzonym konserwatyczmie, na wrogiej nowemu ustrojowi propagandzie Kurdów i derwiszów. Warunki nie sprzyjały reformom: wewnątrz — dewastacja, spowodowana czterema przegranemi wojnami w ciągu dziesięciu lat; brak pieniędzy, zupełny zastój w prymitywnem rolnictwie, brak przemysłu, handel zrujnowany przez wypędzenie Greków i Ormian. Nazewnątrz: niezbyt przyjazne stosunki z Europą zachodnią, naciągnięte — z Italją bardzo chłodne z państwami bałkańskiemi.

„Szary wilk“ przezwycięża wszystko. Jednocześnie poprawiają się stosunki międzynarodowe i turecka „dżumhunijet“ zyskuje coraz więcej przyjaciół. Innyby spoczął na laurach lubując się osiągniętemi już zwycięstwami — lub może proklamował się nowym sułtanem — jak to uczynili Riza Pahlavi w Persji lub Achmed Zogu w Albanji. Kemal pozostaje wierny idei republikańskiej (acz i „silnej ręki“) i znów wprowadza dalsze „dawki“ rewolucji i znosi fezy i kwefy, usuwa arabskie pismo, zastępując je łacińskiem, zakłada szkoły dla dorosłych i zmusza wszystkich Turków bez różnicy wieku i płci do nauki. Zdawałoby się, że to już koniec. Gdzietam! Właśnie ostatnie wiadomości z Angory głoszą, że na najbliższą sesję parlamentu rząd zgłasza projekt ustawy o ochronie pracy. Ustawa ta ograniczy tydzień pracy do 48 godzin — rzecz na Wschodzie niesłychana! — ale jednocześnie wprowadza na korzyść pracowników takie rygory, któremi nie mogą poszczycić się najbardziej przodujące ustawodawstwa zachodnie. Dla przykładu przytoczymy fakt, że jeden z rozdziałów projektu przewiduje stałe uposażenie dożywotnie, wypłacane przez pracodawcę pracownikowi, który utraci zdolność do pracy nawet w wypadku własnej winy.

H.



Ojciec święty (x) przed portalem watykańskiej galerji, która wraz z innymi nowymi budynkami Państwa Watykańskiego została uroczyście poświęcona.



DOMEK ZE SŁOMY, KTÓREGO SIĘ OGIEŃ NIE IMA.

W Magdeburgu zrobiono próbę z materjałem sporządzonym z prasowanej słomy, która bez żadnych domieszek chemicznych a tylko wskutek sprasowania staje się odporną na ogień.

Knebel zjazdowy

Zjazd legjonistów dyktatorskiem pociągnięciem.

Cytując niektóre uwagi „Nowej Ziemi Lubelskiej“, dotyczące mowy p. Sławka na zjeździe legjonistów, zapytywaliśmy, co to za dziwny zwyczaj, ażeby podczas zjazdu mieć usta zamknięte na cztery spusty, a po zjeździe obnosić się z krytyką po gazetach. Czy jest to „dowcip na schodach“ dopiero, jak mówią Francuzi, czy odzyskanie animuszu, gdy się nie ma starszyzny przed oczyma?... Otóż sama redakcja „Nowej Ziemi Lubelskiej“ wyczuła, że sprawa ta wymaga wyjaśnień i w artykule „Pozjazdowe refleksje“ pisze między innemi:

„Prezes Sławek, jedyny bodaj mówca tego oryginalnego zjazdu, bo innym przemyślne regulaminy zjazdowe nałożyły kagańce na usta, mówił tak na komisji statutowej, jak i na plenarnem zebraniu, dość dużo o nieuznawanej przez siebie dyktaturze, jako sposobie rządzenia, wielce w skutkach szkodliwym, a więc w Polsce niepraktykowanym.

A czemże, jak nie dyktatorskiem pociągnięciem był odbyty ostatni walny zjazd, gdzie poza zgóry mianowanymi przewodniczącymi komisyj nikt inny na plenum nie miał nic do gadania?“

Dlaczego zjazd ten nazwano „oryginalnym“? Inny był pierwotny charakter zjazdów i takiego zjazdu wogóle „Nowa Ziemia Lubelska“ nie akceptuje.

„Zjazd każdej organizacji społecznej, a Związku legjonistów przedewszystkiem, powolany jest po to, ażeby zrobić przegląd swoich szeregów, zastanowić się nad bolączkami, jakie trapią członków własnej organizacji oraz bolączkami, gnębiącemi innych współobywateli. Tam wśród ścierających się poglądów, krystalizują się pojęcia, stamtąd wynosi się wskazania uzgodnione i hart do dalszej pracy na trudnych placówkach społecznych.

Pod tym względem zjazd ostatni Związku legjonistów zawiódł całkowicie oczekiwania“.

A dalej — konkluzja:

„Regulaminami i specjalnym „doborem delegatów“ zakneblowaliście nam usta. My jednak milczeć nie mamy zamiaru, to czego nie mogliśmy powiedzieć na zjeździe — to powiemy ze szpalt naszego pisma“..

Irzykowski o problemach

warszawskiego życia literackiego.

Na łamach „Robotnika“ drukuje od kilku dni Karol Irzykowski swój niesłychanie ciekawy odczyt, jaki wygłosił w Związku zawodowym literatów polskich. Odczyt porusza w właściwy Irzykowskiemu bezkompromisowy sposób najważniejsze problemy warszawskiego życia literackiego. Poglądy Irzykowskiego, wyrażone w tym odczycie, a jak zawsze całkowicie niezależne, tym razem uznał sam autor za konieczne opatrzyć przypiskiem dla socjalistycznych czytelników „Robotnika“, że może wydadzą się one im nowe i niezgodne z socjalizmem, niemniej przeto Irzykowski uważa walkę o dusze inteligencji polskiej za sprawę tak ważną, iż nie waha się rzucić swych zapatrywań w sposób jaskrawy.

Miarą zupełnie niezwykłej w naszych stosunkach niezależności Irzykowskiego niech będzie chociaż to, co pisze on o odezwach i protestach, ogłaszanych przez literatów, zarzucając im, że nie różnią się banalizmem niczem od takichże manifestacyj zwykłych obywateli.

„Dam przykład. Kiedy nasz Związek zastanawiał się nad swoim manifestem w sprawie zamordowania śp. Narutowicza, zaproponowałem — będąc bardzo dalekim od jakichkolwiek motywów endeckich — aby w tej odezwie umieścić ustęp w tym sensie, że my wprawdzie jako literaci, możemy się wczuć w motywy postępku Niewiadomskiego, lecz wogóle nie zgadzamy się na ten sposób rozstrzygania spraw politycznych. Zdawało mi się, że my jako literaci, powieściopisarze, dramaturdzy, uczniowie Żeromskiego, czy Dostojewskiego, twórcy charakterów białych i czarnych, djalektycy dziejów i djalektycy ludzkiego sumienia, możemy sobie pozwolić na taki skromny passus. Lecz wystąpili wówczas przeciw mnie pp. Sieroszewski i KadenBandrowski; ten ostatni powiedział, że to co proponuję, to byłby jakiś hamletyzm, i wkońcu uchwalono stereotypową odezwę, wyrażającą oburzenie i potępienie, odezwę taką, jakich wówczas uchwalano dziesiątki. Literaci w niczem nie odróżnili się w swojej odezwie od profesorów, adwokatów, handlowców, przemysłowców itd., nie okazali specjalnej godności klerkowskiej, tylko poprostu „zabawili się“ w politykę, rzucając przy tem — jak to się szumnie mówi — ciężar swoich nazwisk na szalę“.

Ten przykład, jaki daje Irzykowski dla zilustrowania jednego z problemów poruszonych w swoim odczycie, niech zarazem bedzie przykładem odwagi osobistej tego wielkiego samotnika naszej krytyki i ilustracją ważkości myśli, rzuconych dla oświetlenia warszawskich problemów literackich. Odczyt Irzykowskiego powinien być jaknajrychlej wydany w osobnej broszurze i udostępniony szerokim kołom czytelniczym. Wydawca chyba się znajdzie! Sam się powinien zgłosić!

Z DNIA.

POLE CHWAŁY P. RZYMOWSKIEGO.

P. Wincenty Rzymowski, aktywista w duchu kumania się z Niemcami w czasie wojny, rzuca gromy na obóz narodowy p. t. „Ich Pole Chwały“ (Kurj. Por. nr. 340):

„Nacjonalizm polski stara się udostępnić patrjotyzm po najtańszej cenie. W okresie niewoli, gdy cała treść bytu narodowego polegała na dążeniu do odzyskania niepodległości, cóż przez usta endecji głosił nacjonalizm polski. Czy walkę przeciw zaborcom? Gdzież tam! Jaknajbardziej stanowczo wyrzekał się on programu niepodległościowego dążąc do władzy w kraju, chciał władzę tę otrzymać bez walki z rąk zaborców. Na hasła antyniemieckie zdobywał się w zaborze rosyjskim, tj. tam, gdzie były one nieobowiązującą frazeologją, a i to w całej pełni uczynił dopiero wtenczas, gdy wszedł w porozumienie z nacjonalistami rosyjskimi: jego walka z Niemcami była więc tylko podporządkowaniem się Rosji“.

Prosta chęć unikania śmieszności powinna podszepnąć p. Rzymowskiemu jakies poczucie miary. Obóz narodowy, wedle niego, nie dążył do niepodległości i nie walczył z zaborcami! A **czemże były koło r. 1880 narodziny tego obozu narodowego,** jak **nie wskrzeszeniem dążenia do niepodległości i do walki z zaborcami na tle ugody na prawem skrzydle,** pozytywistycznego pogodzenia się z losem w środku, a topienia sprawy polskiej w międzynarodowości socjalistycznej lewicy? Obóz narodowy nie walczył również, wedle niego, z Niemcami w zaborze pruskim! Czy aby p. Rzymowski nie **postradał zdrowych zmysłów wogóle,** albo przynajmniej zmysłu prawdy? Innej możliwości, jak jedna z tych dwóch, niema.

Powiada dalej p. Rzymowski:

„Wrogiem dla nacjonalisty-endeka nie był nigdy Moskal, Prusak lub Austrjak, władający na ziemiach polskich. Wszystek bojowy animusz endecy wyładowywali w krucjatach przeciw Litwinom, Ukraińcom, Białorusinom i żydom. Było to i bezpieczniejsze i tańsze. Bojkot sklepikarzy żydowskich, oto najwalniejsza reduta, na której nacjonalizm endecki zdobywał swe ostrogi rycerskie. Taki był nacjonalizm Dmowskich i Balickich przed wojną; taki jest nacjonalizm Dmowskich i Rybarskich dziś, w 15-tym roku istnienia Rzeczypospolitej. Gdy młodzież niepodległościowa walczyła o szkołę polską, Roman Dmowski wzywał do powrotu w progi szkół rosyjskich. Dziś, gdy we własnem państwie mamy szkoły własne, domaga się on zaprowadzenia w nich numerus clausus, ostatniego talizmanu i wiatyku, z którym na ustach skonał carat rosyjski na łonie czarnej sotni“.

Mimowoli p. Rzymowski, który zbyt pochopnie rozgaduje się, stwierdza tu historyczną prawdę: obóz narodowy nietylko walczył z Niemcami, Austrjakami, Moskalami, skuteczniej i wytrwalej niż jakikolwiek inny, ale także nie zamierzał oddawać miast polskich żydom, a całych kresów Litwinom, Białorusinom i Ukraińcom, do czego w prostej linji prowadziła polityka bożyszcz i przyjaciół politycznych p. Rzymowskiego.

W każdym razie **p. Rzymowski znalazł swe pole chwały;** napaści jego z entuzjazmem pochwalnym przytaczają pisma żydowskie, jak „Nasz Przegląd“ nr. 341 i in.

Skarby królowej Saby

Zapalony myśliwy afrykański i globetrotter, Frank Hayton, odnalazł w górach centralnej Afryki pieczarę sztuczną, w której spoczywały od stuleci ukryte skarby w postaci drogich kamieni — rubinów, szmaragdów, djamentów, wyrobów ze złota. Wezwani dla zbadania i oceny eksperci i uczeni wyrazili przypuszczenie, że odnalezione klejnoty stanowią część legendarnych skarbów królowej Saby.

Popierajcie L. O. P. P.

UWAGI

Między pracownikami

Kiedy zejdą się szewcy, nikomu nie przyjdzie na myśl, ażeby kwestjonować ich prawo do jaknajszerszego omawiania swoich bolączek. Czy my prawnicy jesteśmy gorsi? Czy dla naszych wspólnych spraw nie mamy wspólnego języka? Czyż wszyscy prawnicy, bez różnicy poglądów, byle nie łajdaki i tumany, nie złączą się we wspólnej ocenie pewnych zjawisk? Stanowczo twierdzę, że prawo musi swoich adeptów, właśnie na platformie prawa łączyć. Inaczej byłby humbug!

W niniejszych kilku słowach chodzi nie o posunięcia polityczne i zarządzenia administracyjne, lecz o prawo. To prawo, do którego świeżo odwołują się wybitni działacze BBWR. To prawo, które jest tylko słusznością, które jest poczuciem ogółu, że tak być powinno, że co innego będzie krzywdą dla jednostek i dla narodu. To prawo, którego nie można narzucić, ale do którego trzeba przekonać.

Powiedzmy wyraźnie, że stan pojęć prawnych w Polsce jest fatalny. Oto kilka przykładów.

Usunięcia i przesunięcia w sądownictwie... Społeczeństwo ich nie rozumie. Podważają w najwyższym stopniu poczucie prawa. Działają jak trzęsienie ziemi! Oszołomieni prawnicy pytają, co to znaczy. Dlaczego tak? Nie chodzi tu o zainteresowanych bezpośrednio sądowników osobiście, bo ci — ludzie dzielni — dadzą sobie radę na każdym innem polu. Wnioski polityczne wysnują politycy. Ale prawnicy muszą być o celowości „przesunięć" przez prawników przekonani! Inaczej będzie to tragiczny błąd albo coś jeszcze gorszego.

W pewnym okręgu sądowym usunięto czterech dobrych sędziów. Sędziów bez zarzutu. Sędziów, o których wszyscy, bez różnicy poglądów, wyrażają się jako o „perłach sądownictwa", zdolnych, pracowitych, etycznie nieposzlakowanych. I cisza. Prawnicy należący do pewnego obozu dłużni są swoim kolegom — prawnikom odpowiedzi. Pożegnać zaś „z żalem" usuniętych, tracić się z nimi kieliszkiem, życzyć im „zdrowia, szczęścia i wszelkiej pomyślności" i... nic więcej. — toż to gryząca ironja!

Pensje sędziowskie. Wszystkim wiadomo, jakie są funkcje sędziego. Decyzje o życiu, honorze, mieniu obywatela są w ręku sądu. A jeżeli urzędnik państwowy, który ma pieczę nad dobrem publicznem, sam się wykolei, któż go skontroluje i skoryguje? Sędzia. Stąd wniosek: warunki materjalne sędziego powinny być takie, ażeby dać sędziemu wszelką swobodę działania, zwolnić go od trosk codziennych, nie narażać na pokusy... Tak postępują narody cywilizowane, które naprawdę chcą państwo budować.

U nas inaczej. U nas się zbywa tę kardynalną sprawę frazesem o braku pieniędzy. Tymczasem dość jest spojrzeć na budżet państwa i wziąć ołówek do ręki. Skasujmy zbędne urzędowe samochody (patrz: ostatni numer sanacyjny łódzkiej „Prawdy"), skasujmy drugie i trzecie posady u gorliwych aranżerów pewnego kierunku, obniżmy dygnitarskie gaże w bankach i przedsiębiorstwach państwowych, a znajdą się pieniądze na pensje sędziowskie. Prawnik, niezależnie od poglądów, rozumie, że oszczędności na pensjach sędziowskich najgorzej się kalkulują. Twierdzenie przeciwne byłoby i niezrozumiałe i podejrzane.

A kiedy prawnicy rozmawiający ze sobą znajdą zadużo rzeczy niezrozumiałych, zadadzą sobie pytanie dalsze: czy ściganie i poniżanie prawa nie są konieczną częścią danego światopoglądu? I wtedy zacznie się rozmowa już nie dwóch prawników, lecz dwóch uczciwych i dalej patrzących obywateli...

Niemasz takiej władzy, któraby nie szukała oparcia i poparcia w społeczeństwie. Tak jest i z zarządzeniami, dotyczącemi prawa. Społeczeństwo nawzajem ze swej strony winno wywierać nacisk gdzie potrzeba. Z przykrością trzeba podkreślić, że ta część społeczeństwa, która powinna być wyrazicielką prawa wobec władzy, nie stanęła na wysokości zadania. Reprezentacje nauki prawa i zawodów prawniczych milczą, unikają dyskusji lub zalewają sprawę ciepłą wodą mdłych frazesów tam, gdzie powinny twardo stać w służbie prawa. Mówię tu zarówno o reprezentacjach lokalnych jak i stołecznych. Stolica bowiem ma licznych prawników, którzy wiedzą, doświadczeniem, majątkiem, stanowiskiem — mogliby wywrzeć wpływ decydujący, a milczą. Milczą redakcje pism prawniczych, milczą wybitne indywidualności, milczą możne rody prawników, pracujące w prawie od pokoleń. Milczą, tolerują i ośmielają zło, a niektórzy nawet jawnie z systemem współpracują. Oni więc są moralnie odpowiedzialni za upadek prawa w Polsce.

Sprawa niniejsza tylko z pozoru jest sprawą zawodową. Faktycznie stanowi ona fundament bytu narodowego i państwowego. Zabierając publicznie głos, liczę na echo po stronie przeciwnej. Nie oczekuję oczywiście głosu z pewnych stanowisk, który i w normalnych warunkach byłby i niewskazanym i drastycznym. Nie liczę więc na prawników, zajmujących stanowiska urzędowe. Ale liczę na tych prawników obozu przeciwnego, którzy mają jeszcze pewną swobodę działania, a którzy za system są moralnie odpowiedzialni.

Ich milczenie byłoby ich sromotną porażką!

Wacław Kozielski.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU

Stronnictwa Narodowego w Wojkowicach Komornych.

Wczoraj w Wojkowicach Komornych odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru miejscowego koła Stronnictwa Narodowego. Aktu poświęcenia po uroczystej mszy św. i po okolicznościowem przemówieniu dokonał ks. A. Sewerynek. Następnie uczestnicy uroczystości udali się pochodem do sali miejscowej straży ogniowej. Tu wygłoszono przemówienia i wbijano gwoździe. Zebranie zagaił prezes miejscowego koła inż. Unierzyski, który przedstawił historję powstania koła i jego rozwój.

W imieniu zarządu okręgowego Stronnictwa Narodowego przemawiał inż. A. Michael, nawołując do wytrwania przy sztandarze narodowym, który w czasach ogólnej depresji jest widomym znakiem lepszego jutra.

W imieniu N.O.K. złożyła życzenia p. Zwolińska, a w imieniu Koła Dąbrowy przemawiał prof. Smoleński. Po nim przemawiali jeszcze pp.: Lalewicz, Nowicki i Wypych.

Szczególnie żywy oddźwięk na sali wywołało przemówienie p. Nowickiego, który wystąpił w mieniu młodych narodowców, czyli, jak sam znacząco zaznaczył w imieniu rozwiązanej młodzieży. Mówca słusznie zauważył, że nie sztuka jest rozwiązać organizację, ale trzeba rozwiązać problem.

Na wbijaniu gwoździ do drzewca sztandaru i wpisywaniu się do księgi pamiątkowej zakończono wczorajszą uroczystość w Wojkowicach Komornych.

Umyślnie nie wspominaliśmy dotąd o liczbie uczestników, tej bowiem stronie uroczystości należy poświęcić specjalną uwagę. W dzisiejszych warunkach naszego życia politycznego była to liczba rzeczywiście imponująca. Sala straży w Wojkowicach była wypełniona po brzegi tymi, którzy chcieli zadokumentować swoją solidarność ze Stronnictwem. Napływ uczestników był tak znaczny, że troskliwe organa policyjne przybyłe autem ciężarowem z Będzina, uważały za właściwe nie wpuścić na salę znacznej części publiczności motywując to względami na bezpieczeństwo publiczne.

Zebranie miało przebieg spokojny i poważny.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

12 poniedziałek

Dziś Aleksandra
Jutro Łucji
Wschód słońca 7 m. 34.
Zachód „ 15 m. 24.

Kinoteatry w Zagłębiu

dziś wyświetlają:

SOSNOWIEC
ZAGŁĘBIE: Atlantyda (Demon miłości.
PALACE: Dzikie pola.
EDEN: Boczna ulica.

BĘDZIN
NOWOŚCI: Kwiat Alger
ŚWIATOWID: Czemp.

DĄBROWA
WANDA: Czarowny chłopiec i Chata za wsią.
KOMETA: 1) Serca na wygnaniu 2) Chłopi
ARS: Sto metrów miłości.

ZAWIERCIE
STELLA: Księżna Łowicka.
ARLEKIN: Loterja życia.

× **SKONFISKOWANY W K. Z.** w ub. czwartek artykuł p. t. „Bolszewizm w Polsce" został przepuszczony przez cenzurę nietylko w „Polonji", o czem już donosiliśmy, ale w całej plejadzie pism, jak „Kurjer Poznański", „Gazeta Bydgoska", „Słowo Pomorskie", „Dziennik Wileński", „Głos Lubelski", „Kurjer Lwowski" i t. d. Nigdzie nie uległ konfiskacie, tylko w „Kurjerze Zachodnim".

× **PODZIĘKOWANIE.** Otrzymujemy następujące pismo: Dnia 19 listopada br. w sali klubu urzędników kop. „Mortimer" w Zagórzu odbył się koncert - zabawa na rzecz miejscowego kościoła. Czysty dochód z imprezy w sumie 410 zł. 25 gr. wpłacono do kasy parafjalnej Komitetowi zabawy z panią Bronisławą Zapolską na czele, oraz wykonawcom koncertu, a mianowicie pp. dyr. Zillingerom, p. Żylińskiej, pp. Sajdakom i Anulce Żmidzińskiej składam tą drogą serdeczne Bóg zapłać. **Ks. proh. Senko.**

Teatr miejski

W SOSNOWCU.

WYSTĘP CHÓRU BAZYLIKI JASNOGÓRSKIEJ, który odbędzie się w dniu dzisiejszym w Teatrze Miejskim w Sosnowcu, wywołał duże zainteresowanie wśród szerokich sfer naszego miasta. Chór ten złożony z 20 osób objeżdża wszystkie miasta Polski, prezentując utwory znanych mistrzów Palestrina, Beethovena, Haendla, Chopina, Witta, ks. Grubenskiego, ks. dr. Chlondowskiego, Perosiego, Moniuszki, Gorczyckiego i innych. Protektorat nad chórem Jasnogórskim objął ks. biskup dr. T. Kubina. Początek o godz. 8.15 wiecz. Ceny miejsc zwykłe od 90 gr do 3.59 zł. Przedsprzedaż biletów w firmie Wł. Czechowski.

Dziś w poniedziałek popołudniu o godz. 4-ej — specjalnie dla młodzieży szkolnej — występ Chóru Bazyliki Jasnogórskiej Ceny miejsc zniżone.

W środę, dnia 14 b.m. po cenach popularnych od 49 gr. do 2.49 zł wesoła komedja francuska p.t. „W BŁĘKITNYM EKSPRESIE" („Lazurowe Wybrzeże").

TEATR NA NIEMCACH.

W czwartek, dnia 15 b.m. w sali Klubu na Niemcach, zespół teatru sosnowieckiego odegra głośną sztukę w 5 odsłonach M. Pagnola i P. Nivoix'a p.t. „HANDLARZE SŁAWY".

Teatr Polski w Katowicach

Wtorek 13 bm. — „Potasz i Perlmutter".
Środa 14 — „Mademoiselle" (premjera).
Czwartek 15 — „Omal nie noc poślubna".
Sobota 17 — popoł. „Dziady" (dla szkół) wiecz. „Mademoiselle".
Niedziela 18 — o godz. 16 „Potasz i Perlmutter", o godz. 20 „Omal nie noc poślubna".
Wtorek 20 — „Dziady" staraniem teatru międzyszkolnego.

× **PLAKATY OSTRZEGAWCZE W ZAKŁADACH PRACY.** Główny inspektor pracy wydał okólnik do inspektorów okręgowych i obwodowych, zalecając im zwrócenie uwagi, aby w zakładach pracy znajdowały się plakaty, ostrzegające przed nieszczęśliwemi wypadkami, wynikłemi skutkiem nieostrożności. Treść plakatów powinna być dostosowana do lokalnych warunków pracy.

Instytucje zastępcze

FUNDUSZU BEZROBOCIA.

W Dzienniku Ustaw ogłoszone zostało ostatnie rozporządzenie ministra opieki społecznej, wydane w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych, w sprawie postępowania zarządów obwodowych Funduszu Bezrobocia przy powierzaniu swych czynności gminom miejskim i wiejskim, powiatowym związkom komunalnym, Kasom chorych i innym instytucjom społecznym, oraz państwowym urzędom pośrednictwa pracy.

Rozporządzenie to ustala szczegółowo wszelkie kwestje, związane z działaniem instytucyj zastępczych F. B. Przewiduje ono m. in., że wysokość wynagrodzenia dla instytucji zastępczej nie może przekraczać 3 proc. wypłat, uskutecznionych przez daną instytucję na rachunek Funduszu Bezrobocia.

Bezpłatne zwiedzanie

WYSTAWY PRZECIWGRUŹLICZEJ.

Dyrekcja Kasy chorych w porozumieniu z komitetem dni przeciwgruźliczych w Sosnowcu postanowiła znieść zupełnie ustaloną opłatę 20 gr. dla pojedyńczych osób za zwiedzanie wystawy przeciwgruźliczej. Wobec tego zwiedzanie wystawy zarówno dla wycieczek zbiorowych jak i pojedyńczych osób jest bezpłatne.

Przypominamy, że wystawa czynna jest codziennie od godz. 9 rano do 12 i od 4 popoł. do 8 wiecz. w szkole powszechnej im. Prausса, ul. Prez. Mościckiego 18.

Szkoły powszechne, średnie, zawodowe, dokształcające, organizacje społeczne, zawodowe, sportowe i inne pragnące zwiedzać wystawę grupami, zechcą porozumieć się uprzednio telefonicznie z inspektoratem lekarskim Kasy chorych dr. Ryderem co do dnia i godziny zwiedzania wystawy.

× **WYNAGRODZENIE PRACOWNIKÓW INSTYTUCYJ ZASTĘPCZYCH F. B.** Zgodnie z ostatniem rozporządzeniem ministra opieki społecznej, personel państwowych urzędów pośrednictwa pracy lub ich oddziałów, sprawujących zastępczo funkcje Funduszu Bezrobocia, może otrzymywać za pracę dodatkową w godzinach pozabiurowych z tytułu czynności dla F. B. oddzielne wynagrodzenie. W razie, gdy państwowy urząd pośrednictwa pracy nie może w granicach posiadanych etatów sprawować należycie powierzonych sobie czynności przez zarząd obwodowy Funduszu Bezrobocia, F. B. przydziela mu swoich pracowników, względnie przyznaje ryczałt na powiększenie etatów.

× **KURS L.O.P.P.** 16 grudnia 1932 r. rozpocznie się 20-godzinny kurs informacyjny obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Kurs rozpocznie się o godzinie 19 (7 wieczorem) w lokalu własnym L.O.P.P. w Dąbrowie, ul. Sienkiewicza 11. Uprasza się zarządy stowarzyszeń i wszelkich instytucji o delegowanie na powyższy kurs jaknajliczniejszych grup swoich członków. Program kursu przewiduje poza ogólnem przeszkoleniem w obronie przeciwgazowej stworzenie kadr podinstruktorskich (drużynowych) z tych, którzy zdadzą celująco egzamin po zakończeniu kursu i zadeklarują swój udział w pracy L.O.P.P. Wykłady, względnie zajęcia praktyczne na kursie będą odbywać się dwa razy tygodniowo, po dwie godziny każdorazowo. Kurs trwać będzie w ciągu 5—6 tygodni i zakończony zostanie egzaminem i rozdaniem świadectw kwalifikacyjnych.

× **LIGA MORSKA i KOLONJALNA** wraz z Towarzystwem przyjaciół nauk na Śląsku, Polskiem Towarzystwem przyrodników im. Kopernika i Polskiem Towarzystwem geograficznem urządza we wtorek 13 bm. o godz. 20 w auli śląskich technicznych zakładów naukowych w Katowicach (ul. Krasińskiego 5) akademję ku uczczeniu Rogozińskiego, Janikowskiego i Tomczaka, polskich podróżników do Kamerunu. Akademję zagai prezes oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej dr. Rostek. Odczyt o pionierskim wysiłku przed 50 laty polskich podróżników do Kamerunu wygłosi prof. Akademji górniczej w Krakowie dr. Walery Goetel. O łaskawe przybycie uprasza się. Wstęp bezpłatny. Początek o godz. 20.

O szpital dla chorych na gruźlicę

Komitet „Dni przeciwgruźliczych“ w Sosnowcu wydał następującą odezwę:

Po raz czwarty z rzędu na terenie naszym organizowane są „Dni przeciwgruźlicze“, których akcja obejmuje w okresie od 1.12-32 — 10.1 1933 r. całą Rzeczpospolitą.

Klęska gruźlicy szczególniej na naszym terenie sieje straszliwe spustoszenie. Ponad 300 ofiar rocznie zabiera ona z pośród mieszkańców miasta Sosnowca. Co trzeci pogrzeb spotykany na ulicach miasta — to ofiara tej strasznej choroby. Około 3000 osób chorych z formą suchot zaraźliwych znajduje się wśród nas, siejąc zakażenie wśród otoczenia, powodując powstanie coraz to nowych ognisk gruźliczych, zabierając coraz to nowe ofiary.

Stan taki powoduje, że każdy człowiek narażony jest na zakażenie, a szczególniej na niebezpieczeństwo zakażenia narażone są dzieci.

ALE GRUŹLICA JEST CHOROBĄ ULECZALNĄ!

Wczesne umieszczenie chorego w szpitalu przy zastosowaniu odpowiednich zabiegów, przyczynić się może do wyleczenia, a co najważniejsze do zmiany w procesie chorobowym: z osobnika siejącego zakażenie wśród otoczenia, uczyni nieszkodliwego towarzysza, którego pobyt wśród zdrowych nie zagraża nikomu i który spełniać może codzienną swoją pracę ku pożytkowi rodziny i społeczeństwa.

Szerzeniu się gruźlicy sprzyjają: złe odżywianie, złe warunki mieszkaniowe i złe warunki hygieniczne.

Doświadczenie wykazuje, że po okresach kryzysu gospodarczego wzrasta niepomiernie śmiertelność z powodu gruźlicy.

Stan ten jest następstwem osłabienia odporności organizmu, jaki występuje z powodu wycieńczenia szerokich mas, dotkniętych kryzysem.

Ale wyłączną przyczyną powodującą istniejący stan rzeczy jest zarazek gruźliczy (prątek Kocha), szeroko rozsiewany przez osoby, dotknięte suchotami.

Złe warunki są momentem sprzyjającym zakażeniu wskutek osłabienia odporności organizmu.

Przyczyną choroby — jest sam zarazek.

Gdyby nie było zarazków gruźlicy — nie byłoby suchot.

Dlatego najskuteczniejszą drogą zdążającą do zwalczania tej klęski społecznej, jaką stanowi gruźlica, jest wyeliminowanie chorego z pośród otoczenia zdrowych i doprowadzenie stanu zdrowia jego do okresu, w którym nie będzie siał zakażenia.

TEGO MOŻNA DOKONAĆ TYLKO W SZPITALU.

Tak postępują Narody Zachodu i temu postępowaniu zawdzięczają, że gruźlica w krajach zachodu zabiera o połowę mniej ofiar niż dawniej i wynosiła w Niemczech 120 zgonów — w Belgji 90 — w krajach skandynawskich 78 na 100.000 mieszkańców wobec ponad 300 w Sosnowcu.

Przez trzy kampanje komitety „Dni przeciwgruźliczych“ zbierały ofiary na cele budowy pawilonu dla gruźlików w Sosnowcu. Specjalna komisja wyłoniona z pośród członków komitetu doprowadziła plan tak dalego, że w początkach okresu budowlanego 1933 roku (w marcu) można będzie przystąpić do budowy pawilonu na 50 łóżek.

Posiadane fundusze, zebrane z ofiar w okresach „Dni przeciwgruźliczych“ pozwalają na całkowite ukończenie połowy projektowanego pawilonu.

O tem powiadamiając szerokie rzecze ofiarodawców — jaknajgoręcej apelujemy o poparcie poczynań, zdążających do usunięcia tego niebezpieczeństwa czyhającego na każdym kroku na nas, jakim jest gruźlica.

Zdając sobie sprawę z trudności, jakie szczególniej jaskrawo, występują w okresie kryzysu gospodarczego — śmiemy wyrazić wiarę, że ofiarność społeczeństwa nie zawiedzie, wobec tak bliskiej możliwości całkowitego zrealizowania zamierzeń organizacyj walki z gruźlicą, działających na naszym terenie, t. j. możliwości wybudowania szpitala dla osób dotkniętych gruźlicą, dla ratowania ich i przywrócenia im prawa do życia wśród rodzin, wśród ludzi zdrowych bez narażenia na zakażenie — i przywrócenia prawa do pracy i radości.

Pod tem hasłem przystępujemy do akcji w okresie kampanji w roku 1932-33.

Komitet „Dni przeciwgruźliczych“
w Sosnowcu.

Przyczynek do historji
LEGJONU MŁODYCH.

W Wojkowicach Komornych, jak zresztą w wielu innych miejscowościach, miejscowa placówka O.W.P. rozwijała się bardzo dobrze, zdobywając coraz większą ilość członków. Po rozwiązaniu przez władze placówki, sanacja postanowiła rozżalonej młodzieży dać inną „lepszą“ organizację. W tym celu wynaleziono bezrobotnego niejakiego Trzaskalskiego, któremu obiecano posadę za zorganizowanie we wsi Legjonu młodych. Aliści organizator szybko się przekonał, że podjął się zadania ponad swe siły, bowiem o prowadzeniu agitacji na rzecz Legjonu nie mogło być mowy, gdyż samo tylko wymienienie tej organizacji wywoływało złe spojrzenia i groźne pomruki wśród słuchaczy. Tymczasem chodzi biedakowi o utrzymanie posady, wpada więc na pomysł i rozsyła deklaracje Legjonu młodych byłym członkom O.W.P. co wśród młodzieży wywołało wiele śmiechu i stało się tematem żartów i dowcipów.

Nowa placówka sanacyjna choć nie ma jeszcze członków, lecz posiada już własny lokal, udzielony niewiadomo przez kogo, w miejscowej szkole. Możeby p. inspektor szkolny zechciał wyjaśnić, na jakiej to podstawie Legjon otrzymał lokal w szkole, wiadomo bowiem, że przepisy i zarządzenia władz szkolnych absolutnie na to nie pozwalają.

× CHOROBY ZAKAŹNE. W ub. tygodniu zanotowano w Sosnowcu następujące przypadki zachorowań i zgonów na choroby zakaźne i inne: dur brzuszny 5, płonica 10, błonica 4 (1 zgon), odra 2, krztusiec 2, gruźlica płuc 2 (1 zgon).

× KIESZONKOWCY NIE PRÓŻNUJĄ w Sosnowcu, bowiem, jak się okazuje, onegdaj okradziono dwie osoby. Janowi Skórce z Siemianowic skradziono na targu portfel z zawartością 78 zł., zaś Romanowi Szwarcowi z Sosnowca (Pszenna 2) wyciągnięto z kieszeni na ulicy Modrzejowskiej 300 zł.

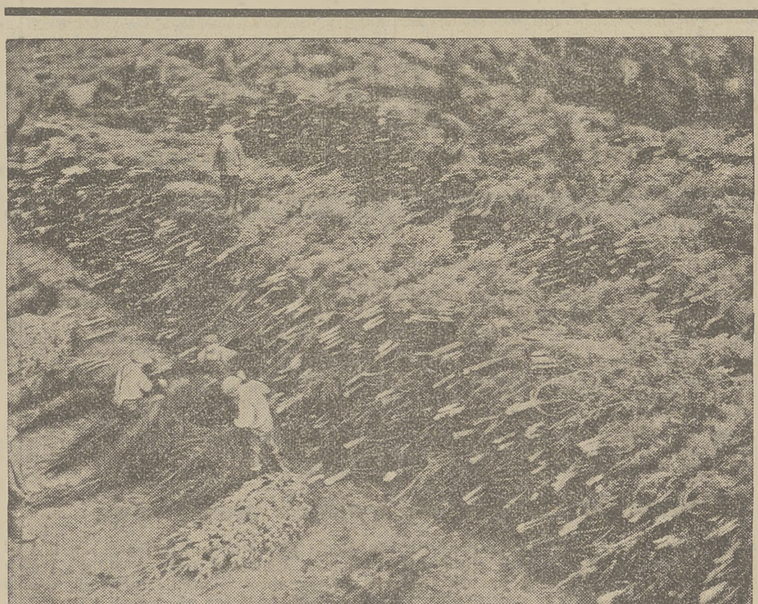
× ZWŁOKI NOWORODKA. Na łąkach nad Brynicą w Milowicach znaleziono zwłoki noworodka płci żeńskiej. Policja wdrożyła dochodzenie.

Rozporządzenie o dozorze
nad mlekiem i przetworami mlecznemi.

Minister opieki społecznej wydał w porozumineiu z ministrami rolnictwa i reform rolnych oraz przemysłu i handlu rozporządzenie o dozorze nad mlekiem i jego przetworami. Rozporządzenie to reguluje całkowicie obieg mleka i produktów mlecznych, począwszy od obory poprzez wszystkie formy sprzedaży aż do konsumenta. Przepisy rozporządzenia dotyczą mleka i jego przetworów, obór produkujących mleko przeznaczone do sprzedaży, pomieszczeń do przechowywania oraz przygotowania mleka do sprzedaży, sklepów, w których odbywa się sprzedaż mleka, wreszcie wszelkich naczyń i przyrządów do przechowania i przerabiania mleka.

Do obiegu handlowego dopuszcza się mleko pełne, pełne wyborowe i chude. Mleko pełne powinno zawierać przynajmniej 3 proc. tłuszczu. Mleko pełne, zawierające mniejszą ilość tłuszczu, może być opuszczone do sprzedaży jako pełne jedynie ze specjalnem oznaczeniem zawartości tłuszczu. Mleko pełne wyborowe jest to mleko, pochodzące z obór, pozostających pod stałym nadzorem weterynaryjnym, utrzymywanych w dokładnej czystości, przyczem zawierać ono musi przynajmniej 3,2 proc. tłuszczu. Wreszcie mleko chude jest to mleko, z którego odciągnięto tłuszcz częściowo lub całkowicie.

Rozporządzenie zawiera ponadto przepisy, dotyczące przetworów mlecznych, oraz warunki, jakim odpowiadać muszą obory, sklepy, mleczarnie, ich urządzenia i t.d.



Całe lasy giną, by dzieci mogły mieć w dniu wigilijnym Boże Drzewko.

KURJER ZACHODNI ILUSTROWANY

Chcąc upamiętnić ważniejsze fakty z życia Zagłębia Dąbrowskiego, wprowadzamy z dniem 15 grudnia po zremontowaniu naszej maszyny rotacyjnej

ilustracje lokalne.

Nie mogąc jednak narazie pokryć z własnych funduszów związanych z tem wydatków, przerzucamy je na zainteresowanych w ten sposób, że instytucje i organizacje oraz prywatne osoby, które zechcą zamieścić w „Kurjerze Zachodnim“ ILUSTRACJE LOKALNE, zwrócą nam koszt kliszy, którą **po użyciu oddamy im na własność w dobrym stanie na pamiątkę lub do ewent. dalszego użytku.**

Wydatek na kliszę jest stosunkowo b. mały i waha się między

7—10 grosz. za 1 centimetr kwadratowy.

O ile jednak ilustracje służą celom reklamowo-kupieckim czy prywatno-towarzyskim, jak np. **fotografje zakładów przemysłowych, firm handlowych, ślubów i uroczystości rodzinnych,** wówczas poza opłatą kliszy trzeba bedzie opłacać zajęte przez fotografję miejsce według cennika ogłoszeń.

Wydawnictwo „Kurjera Zachodniego“.

Redukcje
W HUCIE MILOWICE.

Huta Milowice, należąca do Modrzejowskich zakładów górniczo - przemysłowych zwolniła w ub. sobotę 38 robotników.

W nadchodzącą sobotę zwolnionych zostanie 300 robotników.

Jak już w swoim czasie donosiliśmy, przyczyna redukcyj jest brak zamówień.

Skarga mieszkańców
UL. KILIŃSKIEGO W CZELADZI.

Mieszkańcy ulicy Kilińskiego w Czeladzi, w tych dniach wyślą petycję do władz sejmiku, o budowę nowej jezdni i przywrócenie w ten sposób komunikacji z miastem. Stan bowiem jezdni tej ulicy jest rozpaczliwy, uniemożliwiając wogóle ruch kołowy. Trzeba dodać, że ostatnia rada miejska planowała budowę jezdni asfaltowej, jednak wprowadzenie rządów komisarycznych w mieście uniemożliwiło realizację tego zamierzenia.

× PRZY AKADEM. KOLE ZAGŁĘBIAN W KRAKOWIE istnieje sekcja kulturalno - oświatowa, która w myśl regulaminu przygotowała kilkanaście referatów, które mogą być wygłoszone w organizacjach oświatowych, zawodowych i społecznych. Poniżej podajemy spis tematów przygotowanych, a reflektujące organizacje prosimy o wybranie odpowiednich dla nich tematów, wskazanie adresu i przybliżonego terminu i napisanie do nas pod adresem: do dnia 16 b.m. Ak. Koło zagłębian, Kraków, ul. Garbarska 7, zaś od 16 b.m. do 7 stycznia 1933 r. Z. Liszczyk, Czeladź, Piaski, ul. Warszawska 1. Tematy: 1. Znaczenie oświaty robotniczej. 2. Co i jak czytać należy? 3. Kilka słów o życiu akademikiem. 4. Technika pracy w organizacjach oświatowych. 5. Czytelnictwo w Zagłębiu Dąbr. 6. Rola współżycia robotnika z inteligentem. 7. Rola kobiety w życiu społecznem. 8. Chłop, robotnik i inteligent w literaturze polskiej. 9. Spółdzielczość jako wychowawca społeczeństwa. 10. Organizacja sprzedaży sklepowej. 11. Rozwój hutnictwa żelaznego. 12. Rozwój górnictwa w Polsce. 13. Układ sił społecznych w Polsce. 14. Psychologja dziecięctwa. 15. O chorobach wenerycznych. 16. Istota i rola demokracji. 17. Jak może wyglądać przyszła wojna. 18. Od feudalizmu do parlamentaryzmu. 19. Powstanie kapitalizmu. 20. Nowy kodeks karny. 21. Ustawa o zgromadzeniach i stowarzyszeniach. Oprócz powyższych tematów mogą być wygłoszone inne na specjalne życzenie zainteresowanych, o czem należy zawiadomić Koło Zagłębian pod wyżej wskazanym adresem.

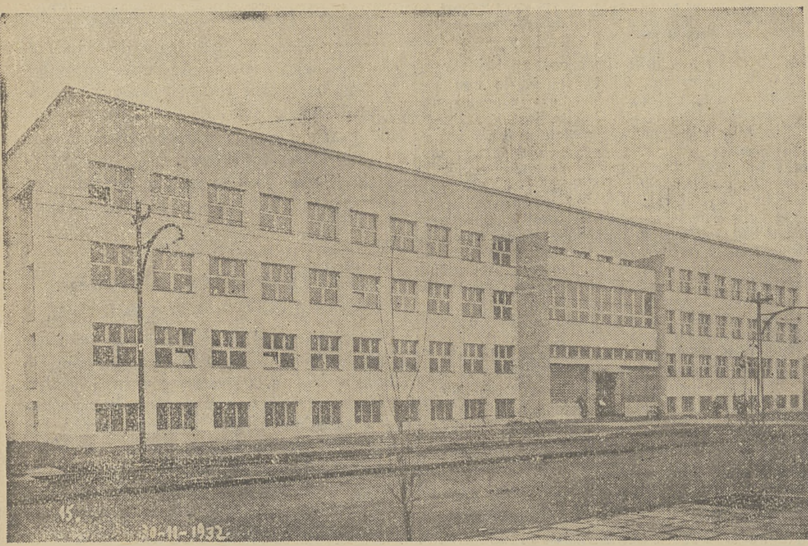
Z komisji wodnej
MAGISTRATU W CZELADZI.

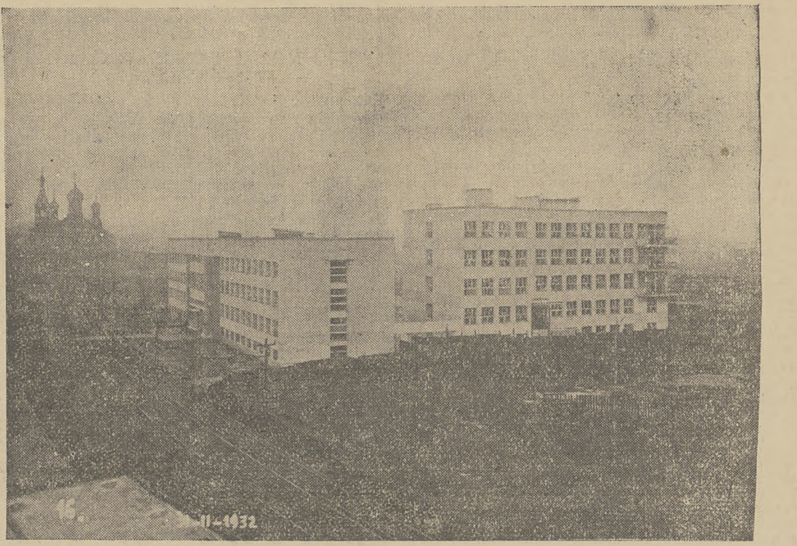
Przed dwoma dniami w magistracie czeladzkim zebrała się komisja wodna, która badała rachunki Tow. Saturn, za dostarczoną miastu wodę, stan urządzeń wodociągowych, oraz rachunki częściowych instalacyj.

Na skutek opinji komisji wodnej magistrat wystąpi do Tow. Saturn z propozycją obniżki cen za wodę. Magistrat projektuje również rozbudowę sieci wodociągowej przez zaopatrzenie w wodę ul. Szpitalnej, Nowopogońskiej i Polnej. Czy jednak projekt ten zostanie zrealizowany, pokaże przyszłość.

PROGRAM RADJOWY
PONIEDZIAŁEK 12 GRUDNIA.

11,50 — Komunikat meteorologiczny. 11,58 — Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 13,20 — Komunikat meteorologiczny. 15.10— Komunikat państw. Instytutu eksportowego. 15,15 — Komunikat gospodarczy. 15,25 — Komunikat gospodarczy i urzędowa ceduła giełdy zbożowej i towarowej w Katowicach. 15,35 — Muzyka lekka. 16.10 — Skrzynka pocztowa. 16,25 — Kurs elementarny języka francuskiego. 16,40 — „Co i jak czytać z dziedziny przyrody“ — prof. St. Sumiński. 17,00 — Muzyka lekka. 18,00 — Koncert solistów. 19,00 — Prof. dr. Władysław Dzięgiel: „Największy polski historyk“. 19,15 — Rozmaitości. 19,30 — „Na widnokręgu“. 20,00 — Operetka w 3 aktach „Paganini“ Fr. Lehara; w przerwie wiadomości sportowe. 22,00 — Skrzynka pocztowa techniczna. 22,20 — Muzyka taneczna. 22,55 — Komunikat meteorologiczny. 23,00 — Orkiestra cygańska.





DWA NOWE BUDYNKI KASY CHORYCH W SOSNOWCU.

Pierwszy mieści w sobie biura centrali administracyjnej oraz centralnej składnicy sanitarnej i wytwórni leków, oddanej do użytku dnia 7 listopada b.r. Drugi jest na ukończeniu i będzie mieścił szpital położniczo - ginekologiczny. Komitet budowy tych gmachów stanowili pp.: dyrektor Kasy M..Wąsowicz, inspektor lekarski Kasy dr. K. Ryder oraz kierownik budowy inż. St. Tabeński.

Wielka afera przemytnicza

Na czele szajki stał Zmigrod z Będzina.

Jak już donieśliśmy, w tych dniach zlikwidowana została groźna szajka przemytników, będąca główną centralą wszystkich przemytników sacharyny na całą Polskę. Szajka wykryta została przez wywiad nadzwyczajnego komisarza do walki z przemytnictwem na Górnym Śląsku.

Głównym hersztem szajki był **Wolf Lazar vel Leon Żmigrod z Będzina**, gdzie zamieszkiwał on przy ul. Sączewskiej 19 jako **Wolf Żmigrod.** Pod tym nazwiskiem był również zameldowany policyjnie. Drugie mieszkanie Żmigroda znajdowało się w Bytomiu przy Gartenstr. 12. Tutaj Żmigrod był również meldowany policyjnie jako Leon Żmigrod. Pozatem Wolf vel Leon Żmigrod podawał się za Lazara Żmigroda. Władze celne i policyjne kilka razy już były na jego tropie aż wreszcie udało się ustalić, że Wolf, Lazar i Leon Żmigrod są jedną osobą.

Żmigrod, Józef Saper i jeszcze trzeci przemytnik, znajdujący się zagranicą założyli spółkę do handlu sacharyną z prawem wyłączności na Polskę. W tym celu utworzyli w Bytomiu wielkie biuro handlowe, oraz przyjęli wspólników w osobach Karola i Maksa Saperów.

Spółka ta zawarła umowę z przedstawicielem syndykatu „Internationale Süsstoff Syndikat G. m. b. H.“ w Berlinie p. Zygmuntem Weissmannem, mocą której zobowiązuje się do odbioru i przymycenia do Polski miesięcznie 3333 kg. (kwartalnie 10.000 kg.) sacharyny. W razie niedotrzymania umowy, Żmigrod i spółka zobowiązali się do zapłacenia kary konwencjonalnej w wysokości 2,500 dolarów. Umowę zawarto na początku 1930 r. i przedłużono ją automatycznie na rok następny. Za zobowiązania te Żmigrod trzymał wyłączność sprzedaży sacharyny na Polskę.

Sacharyna dochodziła do Bytomia. Składnica mieściła się w magazynach ekspedytora Weichmanna. Weichmann był zaufanym syndykatu, który kontrolował działalność spółki. Spółka podlegała również kontroli niemieckich władz skarbowych i celnych, które prowadziły dokładną ewidencję szmuglowanej do Polski sacharyny.

Żmigrod i spółka płacili za 10 kg. tego towaru 38 dolarów.

Przemyt odbywać się mógł wyłącznie przez niemieckie stacje graniczne w Bytomiu, Gliwicach i Zabrzu. Niemcy pilnowali, by sprowadzony do Bytomia, a przeznaczony na eksport do Polski towar, nie pozostał w kraju. To też nigdy to nie miało miejsca.

Na usługach spółki Żmigroda stało kilkudziesięciu przemytników z Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. Za drobnem wynagrodzeniem przemycali oni towar drobnemi partjami do Polski. Kilku z nich schwytano i odcierpieli oni już swoje kary.

W Polsce Żmigrod miał drugą spółkę i główne transporty sacharyny kierował **pod adresem Icka Lubowskiego** (Kraków, Bożego Ciała 9) i Lazara Keila (Kraków, Wawrzyńca 28). Sątd rozchodziła się szmuglowana sacharyna na całą Polskę.

Według danych z Berlina, Bytomia i niemieckich stacyj granicznych Bytomia, Gliwic i Zabrza, spółka Żmigroda przez swoich agentów przeszmuglowała do Polski, w latach 1930 i 1931, 87.400 kg. sacharyny. Nasze władze zdobyły zaledwie drobną część dowodów, a mianowicie na 5.130 kg. Tyle będzie można przemytnikom udowodnić, i za tę małą, jak na rozmiary afery część przemytu, zostaną prawdopodobnie przemytnicy skazani. Straty są olbrzymie i sięgają miljonów. Szajka Żmigroda zarobiła również miljony i ma dość pieniędzy, ale niestety ukrytych.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Podatek od szyldów i ogłoszeń.

W numerze 106 Dziennika Ustaw opublikowane zostało rozporządzenie, regulujące między innymi kwestję opodatkowania szyldów, anonsów, ogłoszeń etc.

Art. 17 tego rozporządzenia przewiduje, co następuje:

Gminom miejskim wolno pobierać podatek od napisów firmowych i ogłoszeń, bądź umieszczonych na budynkach, słupach, kioskach lub w podobnych miejscach, bądź rozlepianych, roznoszonych, wyświetlanych lub rozpowszechnianych w podobny sposób oraz podatek od ogłoszeń, powielanych drukiem, mechanicznie, lub w podobny sposób.

Gminom wiejskim wolno pobierać podatek od plakatów i szyldów, oraz podatek od anonsów poza obszarem gmin miejskich.

Od podatku są zwolnione ogłoszenia zamieszczane w czasopismach, wychodzących nie rzadziej aniżeli w miesięcznych odstępach czasu, ogłoszenia urzędowe, ogłoszenia wyborcze do reprezentacyj publicznych, ogłoszenia o odczytach i zgromadzeniach publicznych oraz ogłoszenia osób, poszukujących pracy.

Bliższy sposób pobierania podatku od plakatów, szyldów i podatku od anonsów określi wzorowy statut podatkowy, który ogłosi Min. spraw wewn. w porozumieniu z ministrem skarbu w rozporządzeniu wykonawczem.

Powyższe rozporządzenie wywołało wielkie poruszenie w sferach przemysłowych i handlowych.

Skurczenie obrotów na giełdach pieniężnych.

W październiku rb. nastąpił na krajowych giełdach pieniężnych silny spadek obrotów we wszystkich działach. Według danych G. U. S. ogólny obrót na giełdzie warszawskiej wynosił w październiku rb. 39,324 tys. zł., wobec 43,627 tys. we wrześniu rb. i 100.174 tys. w październiku 1931. Z powyższej cyfry przypada w tysiącach złotych na: waluty 32,408 — 33,970 — 90,021 (w tem dewizy 32,408 — 33,937 — 77,860, banknoty 0 — 33 — 122,161), akcje zaledwie 564—1,990—844, papiery procentowe 6,352—7,667—9,309.

Na pięciu giełdach prowincjonalnych t. j. w Poznaniu, Krakowie, Lwowie, Wilnie i w Łodzi ogólny obrót w październiku rb. wyrażał się cyfrą 1,022 tys. zł., wobec 1,279 tys. we wrześniu rb., a 1,623 tys. zł. w październiku ub. r. Obroty w poszczególnych działach przedstawiały się następująco w tysiącach złotych (pierwsza cyfra z października rb., druga z września rb., trzecia z października ub. r.): waluty 125—225—336, akcje 41—88—128, papiery procentowe 856—968—1,159.

Silny spadek eksportu włókienniczego.

W listopadzie rb. wywieziono z Łodzi zaledwie tylko 314,381 kg. towarów włókienniczych, przędzy, konfekcji i odzieży, wartości 1,739,218 zł., wobec 451,930 kg. na sumę 2,631,545 zł. w październiku rb., a 687,173 kg. na sumę 6,100,662 zł. w listopadzie ub. r. Eksport w listopadzie r.b. zmniejszył się więc w stosunku do poprzedniego miesiąca o blisko 40 proc., a w porównaniu z odpowiednim okresem ub. r. o przeszło 70 proc. Przyczyną tak znacznego spadku eksportu są głównie duże utrudnienia przywozowe, stosowane przez poszczególne kraje odbiorcze. Prócz wspomnianego wyżej eksportu wywieziono jeszcze z Łodzi w październiku rb. 179,402 kg. przędzy czesankowej niebarwionej, wartości 1,943,519 zł. Cyfry wywozu tej przędzy za listopad nie zostały jeszcze ogłoszone.

Eksport tkanin wełnianych z okręgu bielskiego w listopadzie rb. doznał ponownie obniżki, wywieziono bowiem tylko 2968 kg. tkanin wełnianych, zatem o 500 kg. mniej niż w październiku. Wartość eksportu wynosiła 99,150 zł. Zmniejszenie się wywozu nastąpiło głównie do państw Europy środkowej, z powodu ograniczeń dewizowych i imoprtowych. Wprowadzenie obrotu kompensacyjnego z Węgrami, Bułgarją, oraz Grecją, nie dało jeszcze wyników, sprawa bowiem kompensacji z odbiorcami tych krajów jest **dopiero w okresie przygotowań.** Zawieranie tranzakcyj kompensacyjnych w tkaninach wełnianych napotyka na duże trudności ze względu na okoliczność, iż odbiorcy we wspomnianych państwach przyzwyczajeni są do korzystania z kredytu towarowego 3—6 miesięcznego. Nie ulega wątpliwości, iż tranzakcje kompensacyjne umożliwią powolne likwidowanie starych zamrożonych należności eksporterów bielskich.

Kronika gospodarcza.

DOMY Z... BAWEŁNY. Na otwartym ostatnio kongresie dorocznym instytutu włókienniczego Stanów Zjednoczonych przedstawiony został m. in. projekt budowy domów mieszkalnych, domów weekendowych i garaży z towarów bawełnianych. Zarówno ściany zewnętrzne, jak i wewnętrzne oraz dachy tych domów mają być wykonane z tkaniny bawełnianej, powleczonej specjalną mieszaniną, chroniącą przed ogniem i nie przepuszczającą wody. Przeprowadzone w czasie kongresu eksperymenty dały niezwykle zadowalające rezultaty. Obliczono, iż na budowę domu mieszkalnego trzeba będzie zużyć około 775 yardów kwadratowych towarów bawełnianych, na budowę domu weekendowego — około 585 yardów kwadratowych **tkanin bawełnianych.**

Zatruwanie powietrza
PRZEZ AUTOBUSY.

Z uwagi na trujące własności gazów, szkodliwych zarówno dla roślin, jak i dla zwierząt oraz ludzi, a powstających przy spalaniu ropy i wytwarzanych z niej praduktów, w postaci nafty, benzolu i benzyny, używanie tych środków w osiedlach ludzkich regulują odpowiednie przepisy. Auta np. podczas przejeżdżania przez miasta, muszą zamykać tłumniki, aby gaz nie zanieczyszczał powietrza. Przepis ten jest ściśle przestrzegany, to też ogólne zdziwienie wywołał fakt, iż Magistrat Sosnowca zgodził się na uruchomienie komunikacji autobusowej, gdzie do napędu motorów używana jest ropa, a więc produkt najcięższy, wydzielający największą ilość gazów. Nic dziwnego, że autobusy sosnowieckie cuchną już z daleka, a podczas jazdy sunie za autobusem sine pasmo trującego gazu. Ponieważ w Sosnowcu i bez tego powietrze jest mocno zanieczyszczone, a gaz ten jest szkodliwy zarówno dla ludzi, jak i dla roślin, możeby więc komisja sanitarna zwróciła na to uwagę i zapobiegła zatruwaniu powietrza.

× **ŁOBUZERSKA NAPAŚĆ.** Stanisława Janicka, zamieszkała w Sosnowcu (Konrada 1), przechodząc onegdaj około godziny 7 wieczorem ulicą Aleją została zaczepiona przez nieznanego osobnika, który wyrwał jej z ręki torebkę, w której znajdowało się 15 zł. i różne drobiazgi, poczem zbiegł na ulicę Moniuszki.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Niusia S.: Wierszyk przez Panią nadesłany jest b. ckliwy i sentymentalny. Zdaje się, że jadąc na takich rymach, do celu Pani nie dojedzie. Praktyczniej byłoby zamieścić w K. Z. seryjne ogłoszenie w dziale drobnych ogłoszeń matrymonjalnych. Są tanie i często skuteczne.

Biuro podań: Jest to pańskie prywatne przedsiębiorstwo zarobkowe a nie instytucja społeczna. W kronice nie zamieścimy. Radzimy zamieścić parę ogłoszeń seryjnych.

Lena S. z Sosnowca: Wierszyk Pani nie do druku. Żali się Pani: „Zapomnę ciebie, boś nie wart wspomnienia, boś zatruł tylko chwile w mojem życiu, i tylko nieraz w chwili zapomnienia łza żalu spłynie z źrenicy w ukryciu“. Tak się ostatecznie może Pani zapomnieć, ale inaczej nie radzimy, bo łzy zaczną spływać nietylko ze źrenicy, ale z całego oka.

Henryk St. Konrad: Pańskie wiersze: „Czarna orchideja“ i „Jak pierwszy śnieg“ — tym razem dość słabe. Treść i nastrój gubią się w wielu wykoszlawionych zwrotach i słowach np. „płaty listów... legły wśród poświstów“. „śnieg prószy w troski lata“, „grzechem „co oszalenia“ (?). Trzeba się opanować i uważnie kontrolować wydzierające się słowa. Prosimy o inne.

P. Jastrzębiec - Chmielewski w Dąbrowie. W sprawie podanych nam informacyj, prosimy o porozumienie się osobiście lub przez telefon z Redakcją, w godzinach popołudniowych.

Kronika Olkuska.

× Z. L. O. P. P. Na terenie powiatu Olkuskiego istnieje w obecnej chwili 20 kół miejskich i wiejskich L. O. P. P., a mianowicie: **miejskie** w Olkuszu, Wolbromiu; **gminne:** w Sławkowie, Pilicy, Ogrodzieńcu, Skale, Bolesławiu, Żarnowem, Kroczycach, Cianowicach, Dłużec; **wiejskie** w Smardzewicach; **fabryczne** przy fabryce „Olkusz", cementowni „Klucze", przy fabryce „Wolbrom", przy fabr. B-ci Szajn w Sławkowie; **żydowskie** w Olkuszu, Sławkowie i Wolbromiu. Niezależnie od tego w każdej niemal miejscowości są komitety szkolne. Praca we wszystkich komitetach jest b. ożywiona i liczba członków stale wzrasta, co w pierwszym rzędzie należy zawdzięczać pracy i energji wiceprezesa powiatowego komitetu L. O. P. P., p. Trznadla.

× **ŻALE NA K. CH.** Bezrobotni pracownicy umysłowi, pobierający zasiłki z Król.-Huty za pośrednictwem K. Ch. w Olkuszu, żalą się na opóźnienie wypłat zapomogowych .Za ubiegły miesiąc np. do dziś zapomogi nie wypłacono, choć pieniądze są. Urzędnicy olkuskiej K. Ch. tłomaczą, że niema jeszcze asygnat z Sosnowca.

× **DOŻYWIANIE DZIATWY.** Z dniem 1 bm. została uruchomiona ochronka dla najbiedniejszej dziatwy Olkusza przy szpitalu św. Błażeja. Około 60 dziatwy pod opieką specjalnej pielęgniarki, p. Danowskiej ma ciepłą strawę, ciepłą obszerną salę i naukę od godz. 8 rano do godz. 3 popołudniu. Oczywiście radować to każdego musi, że chociaż część dziatwy olkuskiej ma taką opiekę, ale na jak długo? Na przeszło 200 wysłanych odezw do mieszkańców miasta, zadeklarowało miesięczne wpłaty na ochronkę zaledwie 25 osób. Jest to znikoma ilość ludzi ofiarnych i zamała suma na prowadzenie ochronki, pensję pielęgniarki i inne potrzeby. Towarzystwo dobroczynności jeszcze raz apeluje do mieszkańców miasta o ofiary pieniężne w postaci stałych składek na powyższy cel.

W szkołach olkuskich dożywianie zorganizowane jest bez zarzutu. W gimnazjum męskiem i szkole rzemieślniczej wydaje się niezamożnym uczniom bezpłatne obiady. W szkole powszechnej męskiej żeńskiej liczba dożywianych dzieci wzrosła do 260. Otrzymują one drugie śniadanie, składające się z kawy mlecznej, chleba lub bułek, w szkole pow. męskiej uczniowie otrzymują ponadto od czasu do czasu kakao i zupy mięsne.

ZE SPORTU.

CRACOVIA — ŚLĄSK 3:0.

Wczoraj w południe rozegrany został na sztucznem lodowisku w Katowicach ciekawy mecz hokejowy między najlepszym klubem Krakowa „Cracovią" a reprezentacja Śląska. Po ładnej grze, której przyglądały się tłumy widzów zasłużone zwycięstwo osiągnął zespół krakowski w stosunku 3:0.

AUSTRJA — BELGJA.

Piłkarska reprezentacja Austrji rozegrała wczoraj, w drodze powrotnej z Anglji mecz z reprezentacją Belgji, bijąc ją w wysokości stosunku 6:1.

SPOTKANIA PIŁKARSKIE KLUBÓW ROBOTNICZYCH.

Wczoraj odbyły się dwa piłkarskie spotkania reprezentacyj klubów robotniczych. W Krakowie **reprezentacja klubów krakowskich pokonała reprezentację Śląska w stosunku 5:1 (1:0)**

W Dąbrowie **R.K.S. Zagłębie** zmierzyło się z drugą reprezentacją Śląska, którą również pokonało w stosunku 4:2 (2:0).

RUCH — ŚLĄSK 2:4 (2:1).

Ligowy zespół śląskiego Ruchu grał wczoraj ze Śląskiem (Świętochłowice), odnosząc porażkę w stosunku 2:4.



Biegacz murzyn Totan, zwycięzca olimpijski, który ustanowił rekord biegu na 100 m. w czasie 10,3, został zawodowcem.

„Sex-appeal" pułapką

Niezwykły projekt walki z malarją.

Na polecenie jednego z towarzystw kolonjalnych grupa uczonych w Anglji od kilku lat poszukiwała jakiegoś skutecznego środka na walkę z malarją. Jak wiadomo, straszna ta choroba czyni prawdziwe spustoszenia pod zwrotnikami. Zarazki przenoszą i wszczepiają ludziom specjalnego rodzaju komary, które przez ukłucie wprowadzają bakterje malarji do krwi. Walka z malarją musi się więc koncentrować na walce z tymi niebezpiecznymi roznosicielami zarazy.

Po dłuższych obserwacjach stwierdzono, że osobniki męskie tych owadów wyszukują sobie samiczki zapomocą słuchu. Samiczki wydają bowiem z siebie specjalne brzęczenie, które jest swojego rodzaju ich „sex - appealem". Skonstruowano więc obecnie specjalny przyrząd, który wydaje indentyczne brzęczenie. Jest to pułapka. W ten sposób mają być wytępione osobniki męskie, a tem samem cały niebezpieczny ród owadzi musiałby wyginąć.

Czy w praktyce da ta metoda pożądane rezultaty, to pokaże najbliższa przyszłość. W każdym razie jest to chyba pierwszy wypadek wyzyskania cech płciowych owadów celem ich wyniszczenia.

Rozwód komika.

MAURYCY CHEVALIER ROZSTAŁ SIĘ ZE SWOJĄ POŁOWICĄ I ZAPŁACI JEJ 5 MILJONÓW FRANKÓW.

W kilka dni po wyjeździe Maurice'a Chevaliera do Ameryki zebrało się w gabinecie jednej z wielkich restauryj paryskich grono przyjaciół twórcy „Valentine" i jego eks-żony Yvonne Vallee, żeby dyskretnie i zgodnie załatwić sprawy majątkowe rozwiedzionej pary artystycznej. Obecnych było trzech przyjaciół Maurice'a, trzech p. Vallee, oraz dwóch adwokatów po jednym z każdej strony.

Przy wytwornym obiedzie, w atmosferze nie pozostawiającej nic do życzenia, zebrane grono uchwaliło następujące załatwienie sprawy: Chevalier zapłaci pani Vallee pięć miljonów franków i odda jej na własność willę, jaką posiada w okolicy Paryża. Ponieważ zaś nie można odrazu wyasygnować tak poważnej sumy, będzie jej płacił, aż do ostatecznego uregulowania należności piętnaście tysięcy franków renty miesięcznej. Na tem ku obustronnej zgodzie naradę zakończono. Pani Vallee będzie więc miała czem łzy otrzeć po stracie swego, tak głośnego, małżonka.

Zadziwiające odkrycia

nowoczesnej zoologji.

Im bardziej zagłębiamy się w cuda przyrody, tem większy ogarnia nas podziw, dla jej tajemniczych i niezbadanych sił i praw. Nowoczesna zoologja poczyniła nowe odkrycia i rzuca nowe światło na wiele podstawowych zagadnień, podając w wątpliwość obowiązującą dotychczas teorję, która wyklucza ingerencję siły wyższej, duchowej, sprowadzając wszystko do przypadku lub mechanicznych i fizycznyo-chemicznych praw.

Jeden z wybitnych uczonych francuskich, profesor Cuenot, wydał ostatnio dzieło „Geneza rodzajów zwierzęcych", w którem cały jeden rozdział poświęcony jest niezmiernie charakterystycznemu w świecie zwierzęcym zjawisku. Oto cały szereg zwierząt posługuje się narzędziami podobnymi zupełnie do tych, jakie fabrykuje człowiek. Co jeszcze bardziej zadziwiające, to istnienie skomplikowanych mechanizmów, złożonych z dwóch części niezależnych ale których wzajemne dopełnianie się tworzy dopiero użyteczny organ. Rzecz ma się tak jak ze scyzorykiem, którego ostrze wchodzi w szczelinę oprawy, albo z guzikiem, który wchodzi w dziurkę lub zamyka się na zatrzask (np. przy rękawiczce). Jedno bez drugiego nie miałoby sensu, tak jak smyczek stanowi coś nieodłącznego od skrzypiec.

Otóż podobne mechanizmy spotyka się u rozmaitych zwierząt. Guzik z zatrzaskiem używany jest przez kraby rodzaju męskiego i młode samiczki dla przytwierdzenia tylnej części ciała do tułowia. Gdy mu się odepnie, krab jest w stanie zapiąć go na nowo. Guzik znajduje się na brzuchu i prawdopodobnie w takim wypadku krab silnie przyciska się do ziemi.

Niemniej pomysłowy jest mechanizm zczepiający skrzydełka pszczół czy innych latających owadów. Pszczoła ma z każdej strony tułowia po dwa skrzydełka, zupełnie od siebie odzielone, a mimo to w czasie lotu tworzą one jeden płat, który spełnia podwójną rolę powierzchni nośnej i śmigi naszych samolotów. Skrzydła drugiej pary posiadają rząd maleńkich haczyków, podczas gdy pierwsza para odpowiednie zazębienia. Gdy skrzydła rozwijają się do lotu, następuje automatyczne zczepienie haczyków i zębów. Gdy pszczoła osiada w ulu czy na kwiecie i zwija skrzydła, rozczepiają się one z taką samą łatwością, jak się poprzednio zczepiły.

W świecie zwierzęcym odnaleźć można większość zasadniczych narzędzi sfabrykowanych przez człowieka, takich, jak kilof, łopata, piła, pilnik, strzała, kotwica, wiosło, siatka, kij wędkarski, grzebień, szczotka, baterja elektryczna, świder, obcęgi, czopy, rurki injekcyjne, gazy trujące i t. d.

We wszystkie te narzędzia zaopatrzyła zwierzęta natura sama. Człowiek jest jedyną istotą, który fabrykuje swoje narzędzia.

SZTYWNA WYMIANA GRZECZNOŚCI.

Jak wiadomo, przed kilku miesiącami Hindenburg ofiarował pewnej rodzinie francuskiej szpadę, którą jeden z jej członków, będący oficerem w czasie wojny 1870-71 roku, zmuszony był oddać Niemcom pod Sedanem. Mniej znany jest dalszy ciąg tej sprawy. Otóż attache wojskowy ambasady francuskiej w Berlinie poinformował się, czegoby sobie życzył wzamian prezydent Rzeszy. Odpowiedziano mu, że Hindenburg byłby bardzo szczęśliwy, gdyby Francja wydała sztandar 3 pułku gwardji pruskiej, zdobyty w czasie ostatniej wojny. Życzenie to uznane zostało w Paryżu za wygórowane i niemożliwe do spełnienia. Natomiast postanowiono ofiarować staremu feldmarszałkowi historję armji francuskiej od zarania dziejów aż do najnowszych czasów. Jest tego trzydzieści tomów, wspaniale oprawnych.

Björnstjerne Bjoernson

W ANEGDOCIE.

O znakomitym pisarzu norweskim krążyło w swoim czasie mnóstwo anegdot. Oto jedna z nich:

Pewnego razu odwiedził Björnsona w jego posiadłości wiejskiej jeden z polityków i posłów do Storthingu. Rozejrzawszy się dokładnie w otoczeniu wielkiego pisarza rzecze gość:

— Godzien jesteś, mistrzu, zazdrości! Towarzyszy ci nietylko sława poety, ale i powodzenie materjalne.

Björnson uśmiechnął się lekko i odparł:

— Myli się pan głęboko. Możliwe, iż jestem wielkim poetą, ale moja sytuacja majątkowa nie należy do najlepszych. Jutro np. muszę spłacić dług 100-koronowy, a na poczet tej sumy nie mam ani grosza i nie wiem, jak to załatwię. A może założy się pan ze mną o sto koron, iż muszą wyżywić nietylko siebie i żonę moją, ale jeszcze 28 gąb?

Gość zaśmiał się wesoło:

— Przyjmuję zakład i pewien jestem wygranej.

Björnson ujął gościa pod ramię i zaprowadził go do ogrodu. Tam wskazał mu mały pawilonik, stojący przy murze.

— Proszę, patrz pan — rzekł Björnson, otwierając drzwiczki pawilonu. — Tu oto mieści się kurnik: dwadzieścia siedem kur i kogut. Muszę zatem dbać o wyżywenie nietylko siebie i żony, ale i 28-miu moich skrzydlatych wychowańców.

— Trudno ma pan rację, mistrzu! Przegrałem zakład!

— A ja — dodał Björnson — będę mógł uregulować jutro mój dług.

RZECZY CIEKAWE

CHRZEST WIELKICH OKRĘTÓW WYMAGA KRWI.

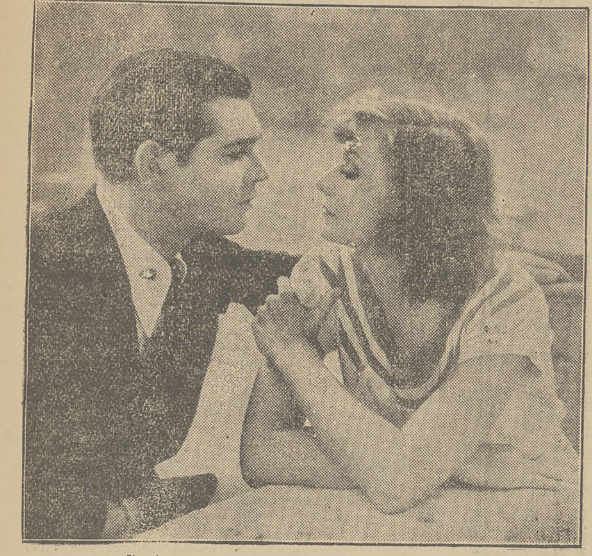
Mało ludzi zdaje sobie sprawę, że w epoce marynarki żaglowej spuszczanie na wodę wielkich okrętów połączone było najczęściej z prawdziwemi ofiarami z życia ludzkiego. Statek przytrzymywała bowiem na ślizgaczach jednolita część z drzewa nazywana kluczem, którą prawie niepodobieństwem było usunąć, żeby nie być zmiażdżonym przez olbrzymią masę puszczoną w ruch. Niebezpieczne to zadanie powierzano zazwyczaj galernikowi skazanemu na śmierć. Nieszczęśliwiec rąbał „klucz" toporem i następnie pędził schronić się do wykopanej obok jamy. Od czasu do czasu udawało się to skazańcowi i wówczas darowywano mu życie. Dzięki postępom techniki ten barbarzyński sposób już dziś nie istnieje, ale mimo to można powiedzieć, że spuszczenie na wodę olbrzyma morskiego nie obejdzie się nigdy prawie bez ofiar śmiertelnych. Ostatnio przy spuszczaniu na wodę francuskiego giganta transatlantyckiego „Normandie" był jeden taki wypadek śmierci. Jeden z widzów porwany został przez fale morza, wzburzonego zanurzeniem się w wodę olbrzymiego statku. Topielca wyłowiono dopiero w tych dniach. Można śmiało powiedzieć, że chrzest wielkich okrętów wymaga krwi.

FATALNY NASZYJNIK.

Rybacy wyspy Korfu poszukują zdawien dawna kolji pereł, która należała kiedyś do cesarzowej Elżbiety austrjackiej, tragicznie zamordowanej żony Franciszka Józefa. Naszyjnik ten ma już za sobą całą historję. Przypisuje się mu fatalny wpływ. Podobno za każdym razem, gdy jakieś nieszczęście spadało na dom Habsburgów lub Wittelsbachów, jedna z pereł naszyjnika nabierała czarnej barwy. W każdym razie pewnem jest to, że cesarzowa zwróciła się jednego razu do ekspertów, aby jej poradzili jakiś środek na przywrócenie perłom pierwotnego blasku. Poradzono jej, by naszyjnik przetrzymać jakiś czas w morzu. Cesarzowa poleciła wykonać to zadanie pewnemu mnichowi z Korfu, do którego miała pełne zaufanie. W czerwcu 1898 roku udał się on wraz z pewnym prawie zupełnie ślepym rybakiem, który nie mógł wydać wskutek tego sekretu, na pełne morze i utwierdził naszyjnik na skale oblewanej falami. Wkrótce potem cesarzowa została zamordowana. W kilka dni później utopił się ów rybak. Nakoniec sam mnich, wezwany jednego razu do udzielenia umierającemu ostatniego namaszczenia, znikł w sposób tajemniczy i przepadł bez wieści od owego czasu. Pomimo wszystko, pomimo tej fatalnej renomy, naszyjnik budzi od lat chciwość ludzką i rybacy z Korfu poszukują go wciąż gorliwie.

KRAWIEC KOLOSÓW.

W tych dniach zmarł w Nowym Jorku krawiec, którego specjalnością było ubieranie grubasów, olbrzymów i w ogólności ludzi fizycznie wybujałych. Zrobił na tem prawdziwy majątek. Krawiec ów, nazwiskiem Zygmunt Klein, był pochodzenia żydowskiego. Przed laty wyemigrował do Ameryki z Wiednia, gdzie się urodził. Gdy po dłuższej tułaczce osiedlił się w metropolji amerykańskiej, ubogi był jak Job. Powodzenie i fortuna przyszły dopiero z chwilą, gdy postanowił zrezygnować z ubierania klienteli normalnego wzrostu i tuszy, by się poświęcić wyłącznie tylko szyciu ubrań dla kolosów. Wśród 6000 klientów, jacy w ciągu pięćdziesięciu lat przewinęli się przez zakład Kleina „Fat Men's Shop" (Magazyn konfekcyjny dla grubasów) znajdują się typy niezwykłe, jeśli chodzi o wymiary. Rekord został pobity pod tym względem przez niejakiego Peter Johnsona, który okazał się szeroki w pasie na 1,78 mtr., a wysoki na 1,96. Najwyższy wzrostem klijent miał 1.98 mtr., a najgrubszy mierzył w pasie 1,90 metra. Wszyscy członkowie amerykańskiego klubu grubasów ubierali się u Kleina.



Greta Garbo w najnowszej roli w filmie „Upadek i zwycięstwo Helgasa z partnerem Clarkiem Gable.

UZDROWISKA.

ZAKOPANE

— Pensjont „Jordanówka", ul. Zamojskiego, świeżo odrestaurowany, pod zarządem B. Piotrkowskiej poleca słoneczne pokoje, bieżącą wodą, wykwintną kuchnią, wszelkiemi wygodami. Telefon 650.

— Komfortowy pensjonat „Przystań" Rumeldowej poleca pokoje na święta. Ceny przystępne. 7958

„USTROŃ PERŁA BESKIDÓW"

Wspaniałe tereny narciarskie Hotel pensjonat Jamróza telef. 11. Gwarantuje troskliwe zaopiekowanie się gośćmi Przyjmuję także dzieci bez towarzystwa rodziców. 7960

DROBNE OGŁOSZENIA

KUPNO i SPRZEDAŻ

KOKS

do wszelkich celów tanio do sprzedania, stale na składzie. Firma „Fosforbronz", Sosnowiec, ul. Lipowa 12. Telefon 11-06. 7925

RÓŻNE

NA GWIAZDKĘ

Łyżwy, sanki, narty, poleca: Białas, Sosnowiec, 3-go Maja 8. 7817

30 TANICH DNI

przedświątecznych w magazynie bławatnym M. Kępińskiego. Będzin, Kołłątaja 36. 7618

KTO MA ŻYCZENIE

sprawić niespodziankę na gwiazdkę, niech się zwróci do wytwórni mebli — Jan Chmielewski w Sosnowcu, Robotnicza 18, dojazd autem do ulicy Okrze. 7941

ODSTĄPIĘ

urządzenie sklepowe. 3 ubikacje sklep lub mieszkanie — Towarowa 9. 7934

NIE DAJCIE SIĘ WYZYSKIWAĆ

partaczom i pośrednikom, którzy powierzone roboty oddają obcym, gdyż najsolidniej i najtaniej oprawia książki dyplomowany mistrz Jan Duda Sosnowiec, Deblińska Nr. 7. 7887

KAMIENIC,

pensjonatów, will, majątków ziemskich, gospodarstw, parcel, młynów, tartaków, oraz małych domków podmiejskich, największy wybór posiada biuro „Wawel", kraków, Grodzka 60. Tel. 108-60. Zgłoszenia przyjmuje oraz informacji udziela bezpłatnie. 7129

CHCE PAN

zamówić w Sosnowcu auto - dorożkę, proszę telefonować 567 „dorożka Nr. 5". 7894

ŁYŻWY

hurtowo i detalicznie sprzedaje najtaniej — „Sport", Katowice, ul. 3 Maja 22, tel. 22-50. 7831



W Hamburgu odbył się ślub pary olbrzymów. Pan młody jest 2.22 m. wysoki, panna młoda tylko 2.19 m. Do ołtarza odprowadziły olbrzymów trzy pary liliputów.

OGŁOSZENIA:

Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie, względnie przed tekstem 60 gr.; w tekście 45 gr.; za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne 10 — 30 gr. za każdy wyraz. Ogłoszenia drobne o zgubionych dokumentach i poszukiwaniu pracy po 3 gr. za wyraz. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm., za tekstem 35 m. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Admin. nie odpowiada.

Seryjne drobne ogłoszenia.

Po 10 wyrazów w każdom kosztują:

30 drobnych ogł.	16.00 zł.
20 drobnych ogł.	13.00 zł.
10 drobnych ogł.	7.00 zł.
5 drobnych ogł.	4.00 zł.

Za każdy wyraz dodatkowy dopłaca się po 5 gr.

SOSNOWIEC: Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. 64. Skrytka poczt. 62. Administracja: Piłsudskiego 4 Tel. 73. Będzin, Małachowskiego 7. Tel. 7-90. — Grodziec, Będzińska. Dąbrowa, ul. Krótka 11. Tel. 202. — Zawiercie, 3-go Maja 27.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ. TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.